Nr 210. Kraków 15 Września — Piątek. Rok 1865.

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	21	5 . 25	2
Poczta w państwie Austryackiem	24	6	2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ Rzeszy niemieckiej	21 . 10	5 . 10	1 . 25
„ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ Włoch i Szwajcaryi	116	29	10
„ Belgii	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE w Ajencyi „Czasu“ p. Ignacy Haase w rynku pod Nr. 238. — w Wiedniu p. A. Oppelik Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu p. L. Płoński, Boulevard du Prince Eugène, 95. — tylko ogłoszenia zaś: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. Haasenstein i Vogler — w Berlinie p. A. Retemeyer — w Frankfurcie nad Menem p. G. L. Daube & Comp. — w Lipsku p. Henryk Engler — w Wrocławiu: p. Jenke et Sarnighausen.

Kraków 14 września.

Kiedy po zamianowaniu p. Majlatha kanclerzem węgierskim, kryzys ministeryalna przeciągała się całe tygodnie, utrzymywaliśmy, że mało na tem zależy, z politycznego punktu widzenia, jaki będzie skład gabinetu, gdyż samo powołanie p. Majlatha orzeka o jego naturze. Akt wczoraj ogłoszony jasnym tego dowodem. Ministeryum jest węgierskie i przedewszystkiem węgierskie. Akt cesarski zwołujący nowy sejm siedmiogrodzki tak formą swoją jako i treścią wyraża bardzo dobitnie ów węgierski charakter rządu. Wprawdzie, dualizm jest widocznym w konstrukcyi państwa, ale ponieważ wszystkie reformy, wszystkie zmiany, cała że tak powiemy restauracya polityczna, odbywa się za Litawą, a w innych krajach koronnych idzie jeszcze tak, jakby pp. Schmerling, Lasser i Mecsery władali, zatem nie można powiedzieć, aby w ministerstwie nie przeważała węgierska jego połowa. Akt zwołujący sejm siedmiogrodzki wzmacnia niezmiernie ten kierunek węgierski, przez to zwłaszcza, że wzywa niejako Siedmiogród do powrotu do unii z Węgrami.

Rozporządzenia wydane kiedykolwiek przez p. Schmerlinga w innych krajach koronnych szczególnego doznają poszanowania ze strony hr. Belcredego tak pod względem instytucyj jako i osób; gdziekolwiek zaś wchodziły one w zakres spraw węgierskich, tam ani chwili się nie ostały. Nie mówimy tego w obronie ich, uchowaj Boże, lecz stawiamy tylko porównanie.

W akcie zwołującym sejm siedmiogrodzki treść i forma zarówno godne są zastanowienia. Co do formy, niedostrzegliśmy w nim ani napisu ani adresu, to jest, nie jest powiedziane, do kogo się zwraca, i dopiero w dalszem jego czytaniu poznać można, że się do Siedmiogrodu odnosi. Sejm siedmiogrodzki istnieje, to jest istniał aż do chwili wydania aktu wczoraj obwieszczonego. Rozwiązanie dotychczasowego sejmu nie uprzedziło zwołania sejmu nowego, lecz było owszem jakoby dodatkowem postanowieniem do aktu zwołującego sejm nowy. Zaprowadzona w nim jest *ad hoc* ustawa wyborcza przywracająca stary podział na trzy narody: Madziarów, Szeklerów i Sasów, o narodzie zaś rumuńskim nie ma bezpośredniej wzmianki, lubo do niego się odnosi to, co powiedzianem jest o innych klasach ludności uprawnionych również ostatniemi laty do wyborów. Ministeryum p. Schmerlinga pragnąc za pośrednictwem prostego ludu rumuńskiego sprowadzić Siedmiogród do Rady państwa, zniżyło census do 8 złr. jakichkolwiek podatków; obecnie census podwyższonym zostaje do 8 złr. wyłącznie podatków stałych. W reskrypcie rzeczonym nie jest nadmienionem, w jaki sposób Rumuni mają zasiadać na sejmie, czy jako czwarty naród, czy też wchodzić w ogólną liczbę kontrybuentów najniższych.

Pomijając inne okoliczności, przechodzimy do ducha i celu tych wici cesarskich, a raczej królewskich, gdyż wypisane są one ze strony monarchy jako króla, nie zaś jako cesarza lub też W. księcia Siedmiogrodzkiego.

Jednem z najgłówniejszych zadań węgierskich mężów stanu było przywrócenie prawa historycznego tak pod względem terrytoryalnym jak politycznym i międzynarodowym, a zatem między innemi, utrzymanie wspólności krajów korony ś. Stefana. Prawo to historyczne różnym różnemi czasy ulegało zmianom; lecz podobnie jak w Polsce granice z r. 1772 były poczytane za podstawę prawa historycznego, a nie odwoływano się wcale do innych epok; tak również w Węgrzech unia obejmująca królestwo Węgierskie, W. Księstwo Siedmiogrodzkie, Chorwacyę, Slawonię, Serbię przeddunajską, Banat temeski, Pogranicze, uważaną jest za skład krajów korony węgierskiej. Później zaczęto doliczać Pomorze chorwackie a nawet Dalmacyę, lecz ziemie te nie wchodzą w języku urzędowym do składu Węgier. Siedmiogród różnemi czasy był i niebył posiadłością węgierską, unia wszelako w r. 1848 połączyła go na powrót, rząd zaś po stłumieniu powstania znów go odłączył. Uznanie lub nieuznanie unii z r. 1848: to głowna różnica ministerstwa p. Schmerlinga od teraźniejszego. Aby utrzymać odosobnienie, zasiadał w przeszłym gabinecie osobny kanclerz siedmiogrodzki, jak i nowy kanclerz chorwacki; gdy sejm siedmiogrodzki zwołany pod d. 19 września 1861 r. na dzień listopada do Karlsburga, znalazł opór i niezebrał się, nowo zwołany pod d. 21 kwietnia 1863 do Hermanstadtu (Sibina) i pod wpływem stosownej ustawy wyborczej zebrany, a w którym żywioł węgierski i szeklerski znalazł się w mniejszości, wysłał delegatów do Rady państwa, przez co przyjął konstytucyę z 26 lutego 1861. Sejm znów chorwacki posłów swoich nie przysłał, ale niemniej nie uznał bezwarunkowo połączenia z Węgrami i rozwiązany został gdy się zabierał do porozumienia się z sejmem węgierskim na podstawie obopólnych układów.

Akt zwołujący obecnie sejm siedmiogrodzki na 19 listopada stawia mu za jedyne zadanie rozbiór pytania co do stosunku Siedmiogrodu do Węgier. Już samo usunięcie kanclerza hr. Nadasdego bez zamianowania po nim następcy, wskazywało przygotowanie do unii; gdyby nie było zamiaru przywrócenia tej unii, propozycya królewska do rewizyi stosunku z Węgrami niemiałaby celu. Celem zatem zwołania sejmu jest przywrócenie unii. Zobaczymy, jakie zadanie będzie miał przyszły sejm chorwacki.

Zwołanie więc sejmu siedmiogrodzkiego w wyraźnym celu unitarnym i pominięcie w akcie zwołującym konstytucyi z lutego, jest pierwszym stanowczym krokiem w restauracyi Węgier historycznej, territoryalnej i międzynarodowej, jak przywrócenie instytucyj komitatowych było restauracyą na polu politycznem i administracyjnem. Jeśli unia się powiedzie, przyszły sejm peszteński będzie miał utorowaną drogę do przeprowadzenia dalszych planów, z których ostatnim będzie może unia personalna z Austryą. Czy do niej przyjdzie — dziś jeszcze o tem mówić nie pora. Związki wspólności finansowej i militarnej tworzą wysoką dla niej zaporę, ale potrzeby skarbu publicznego i gotowość Węgrów do ofiar mogłyby ułatwić tę dążność pod jednym względem, pod drugim zaś system rekrutacyjny w monarchii szanując indywidualność prowincyonalną, krok ten czyni możebnym.

Wnioski nasze są wprawdzie przypuszczeniami, a zatrzymanie się Węgrów w połowie drogi może świadczyć tylko o ich politycznej wytrawności; wszelako ostatecznego celu nie nakazuje im tracić z oczu. Czy jednak ukonsolidowanie się Węgier w charakterze choćby kraju koronnego wzmocnionego, będzie rękojmią ustalenia się systemu dualistycznego lub też dopomoże innym krajom koronnym do pozyskania samorządu, to zależeć będzie od tego, czy ministeryum stanu uzna, że równowaga może się utrzymać przez to jedynie, aby samorząd nie w samych tylko Węgrzech istniał i że naprzeciw ostatniemu słowu w Węgrzech, jakiem jest unia personalna, nie byłoby innej do postawienia siły, jak federacya. Związek Siedmiogrodu z Węgrami, do którego wici królewskie zapraszają sejm w Kołoswarze zebrać się mający, nie sięga tak daleko, ale wskazując ostateczne konsekwencye z jednej strony, musieliśmy wskazać naturalne ich odczynniki z drugiej strony.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 13 września.

— *r.* Sposób zwołania sejmu siedmiogrodzkiego sprawił tak tu jak i w prowincyach niemieckich wielkie rozstrojenie umysłów, które daleko sięga poza koła właściwych centralistów i poza sferę zwolenników tego stronnictwa, które kilkakrotnie nazwano „kliką wiedeńską“. Że centraliści czystéj krwi, prawowierni Szmerlingianie, nie są zadowoleni z tego pierwszego większego czynu gabinetu, to łatwo sobie wytłómaczyć; wszelako rzecz ta na małą zasługuje uwagę, gdyż stronnictwo to jak już się teraz zaczyna pokazywać, składa się ze sztabu jeneralnego bez armii, znajdując gorliwych zwolenników właściwe tylko między tą klasą urzędników, którzy na drodze parlamentarnéj spodziewali się zrobić prędszą karyerę aniżeli na stroméj ścieżce powolnego posuwania się naprzód według większéj liczby lat służby. Ale zasługuje na uwagę wielkie i liczne stronnictwo *rzetelnych liberalistów*, którzy w opozycyi przeciw teraźniejszemu gabinetowi tak jak w oporze przeciw byłemu starali się utrzymać zasady konstytucyonalizmu.

Tak się zacieczono w gorących sporach z powodu kwestyj bieżących, że w namiętnéj gorączce polemiki dla spraw podrzędnych zapomniano głównéj; w skutek czego w dalszych stronach monarchii wyrobiło się mylne wyobrażenie o usiłowaniach frakcyi liberalnéj w punkcie środkowym państwa. Powstało ztąd takie rozprężenie i zamęt w politycznych stósunkach, że w końcu tylko skrajna reakcya może łowić ryby w téj mętnéj wodzie.

Pozwólcie mi, że się nieco wstecz cofnę i w ogólnym zarysie przedstawię zapatrywania się niezależnych liberalistów w prowincyach środkowych, i skreślę stósunek tego stronnictwa do obecnéj sytuacyi. Stronnictwo tak zwane „konstytucyjne“ jak się samo lubi nazywać, nigdy nie zapalało się do konstytucyi lutowej; uważało ono ją od samego początku za dzieło niedostateczne i wymagające uzupełnienia czyli rewizyi. Ale w czasach, w których w niespełna półroku sama wzmianka o możliwości naprawy austryackiéj konstytucyi w Wiedniu pociągała za sobą zabór dzienników, trudno było występować i wykazywać niedostatki, chociaż dość rażące, nadanéj konstytucyi. Spodziewano się, że czas doprowadzi na legalnéj drodze do potrzebnych zmian ustawy zasadniczéj. Nie uszły baczności tego stronnictwa ciemne strony i wady, które teraz podnosi stronnictwo federacyjne w patencie lutowym. Zawikłana ustawa wyborcza do sejmów krajowych i Rady państwa, tudzież census i zastrzeżenia przeciw politycznym przestępcom zawarte w tych ustawach, mały zakres praw sejmów krajowych i nieuwzględnienie ich uchwał ze strony gabinetu; zastósowywanie § 13go; odwlekanie wszystkich liberalnych reform ustaw, zatrzymywanie biórokratycznego postępowania w administracyi, wady sądownictwa, niezważanie na życzenia reprezentacyi państwa ze względu na politykę zewnętrzną, niechęć gabinetu względem proponowanych przez Radę państwa oszczędności; wszystko to stanowiło przedmiot rozbioru i ostréj krytyki i coraz bardziej wzmagało życzenie należytego przekształcenia ustawy konstytucyjnej na podstawie zgody ze wschodnią częścią monarchii. Sposób, w jaki p. Schmerling stawiał czoło za pomocą deputowanych biórowych, Rusinów i Siedmiogronzian w Izbie poselskiej, a za pomocą arystokracyi w Izbie wyższej, wszelkim usiłowaniom reformy konstytucyi z lutego na celu mającym, wytężał bardziej jeszcze siły opozycyi, z czego wynikły były, jak wiadomo, bardzo naprężone stosunki, które możeby były i pękły, gdyby w samą porę nie była zaszła zmiana gabinetu.

Nowy ten „hrabiowski gabinet“ powitano wprawdzie z niepewnem zaufaniem, bo stronnictwo domagające się reform nie mogło zapomnąć, że mianowicie hr. Belcredi należał za Szmerlinga do wspieraczy rządu, że tak zwana ława hrabiowska w sprawach takiej doniosłości jak np. kwestya stanu oblężenia w Galicyi lub sprawa Rogawskiego, stawała zawsze po stronie ministerstwa. Wszelako skłoniono się do popierania ministeryum, i dziś jeszcze chętnieby je wspierano, gdyby otwarcie wystąpiło z programem reform, gdyby go przeprowadzić zamierzało na drodze ściśle konstytucyjnej.

Liberalne stronnictwo konstytucyjne zupełnie zgadza się na usunięcie biórokratycznej centralizacyi; zwodziło ono za ministerstwa Szmerlinga przeciw niej ciągłą walkę. Wszelako dotąd nie widzi, aby nowy gabinet robił jakie kroki celem usunięcia tej centralizacyi.

Ta okoliczność, że tu usunięto kilku urzędników a na ich miejsce sprowadzono kilku wyższych urzędników z Pragi i to ludzi, których praskie dziennikarstwo federalistyczne przez lat kilka wystawiało jako reprezentantów systemu Bachowskiego, nie mogła wpoić w liberalistów przekonania, że nowy gabinet na prawdę myśli o zniesieniu biórokratycznej centralizacyi. Stronnictwo to zgodziłoby się na zaprowadzenie gmin powiatowych zamiast sądów powiatowych, ale pod tym warunkiem, aby przełożeni reprezentacyj gminnych byli wybierani a nie mianowani, gdyż w mianowaniu przełożonych upatruje ono tylko inną fazę dawnej biórokratycznej instytucyi. Uważałoby ono za wielką korzyść, gdyby raz spełniono jego życzenie co do nadania sejmom i wydziałom krajowym rozleglejszego zakresu i co do zaprowadzenia odpowiedzialności namiestników wobec reprezentacyi krajowej. Tymczasem zaś dopóty nie da wiary zapewnianiom teraźniejszych półurzędowych dzienników, dopóki ministeryum nie załatwi zażaleń sejmów i nie wyjedna potwierdzenia licznym uchwałom sejmowym, które p. Schmerling, wierny swej teoryi „czekania“, na lepsze odkładał czasy.

Co się wreszcie tyczy kwestyi głównej, tj. sprawy węgierskiej, stronnictwo konstytucyjne skłania się do najrozleglejszych ustępstw, do zrzeczenia się całego teraźniejszego konstytucyjnego organizmu na rzecz nowego, lecz chce ono, aby nowy ten porządek rzeczy wprowadzony został bez przerywania konstytucyjnej ciągłości. Nie w tem, żeby Siedmiogród wysyłał posłów na sejm węgierski, lecz w tem, żeby uchwała sejmu siedmiogrodzkiego nie przyszła w wykonanie bez Rady państwa, upatruje stronnictwo konstytucyjne niebezpieczeństwo i dla tego występuje teraz przeciw ministeryum.

Taka mniej więcej jest historya usiłowań stronnictwa liberalistów konstytucyjnych, którą tu kreślę w obecnej chwili, kiedy właśnie rozpoczyna się wewnętrzna zacięta walka.

Pokazuje się także z tego, że ze stronnictwem tem, nie trudne byłoby pogodzenie się, gdyby tylko nowy gabinet wystąpił jawnie z programem mającym na celu rzetelną reformę konstytucyi z lutego.

Berlin 12 września.

♁ Obcego czytelnika tutejszych liberalnych dzienników uderza zapewne nieraz obojętność, niechęć, a nawet pewne lekceważenie, z jakiem organa te traktują korzyści odniesione przez politykę pruską w skutku oderwania Księstw nadelbiańskich od Danii. Myliłby się bardzo, ktoby ten objaw opinii uważał za szczery. Jest to pozorne tylko niezadowolenie, zwrócone nie przeciw rzeczy, lecz przeciw znienawidzonej osobie ministra, który polityki tej jest wyobrazicielem. W chwili, w którejby minister ten usunął się od steru rządu, też same dzienniki poczytałyby następcy jego za zbrodnią, gdyby osiągniętych przez poprzednika korzyści nie popierał. *Nationalzeitung* stała się już obronicielką ich, nawet bez tej zmiany osób w gabinecie. Za nią pójdą niebawem i inne opozycyjne dzienniki. Potrzeba tylko, aby zbieg okoliczności wystawił korzyści te na możność utraty: aby Austrya zaczęła utrwaleniu się ich stawiać nanowo trudności, lub Bundestag, wezwany przez stany Księstw, ośmielił się przeciw nim protestować. O tyle patryotycznym jest każdy dziennik tutejszy, że napozór będzie rozumował przeciwko postępowaniu rządu pruskiego w Księstwach, a teraz w Szlezwiku, ale w duchu nie będzie miał nic przeciw temu postępowaniu, jeżeli przez nie może być przygotowane wcielenie ich do Prus. Na co ta komedya, to udawanie wspaniałomyślnego usposobienia, to bicie czołem przed sprawiedliwością? Każdy patryotyzm jest egoistyczny, a w rezultacie na jedno wychodzi, czy liberalna prasa tutejsza zapatruje się na sprawę Księstw z niemieckiego czy z pruskiego stanowiska. Wszystka hołduje zasadzie: że tylko przez Prusy prowadzi droga do jedności Niemiec. Różnica zachodzi tylko w tem, że jedne organa tej prasy chcą widzieć sztandar wolności zatknięty na tej drodze; drugim wystarcza sztandar zwiększonej militarnej potęgi. W jednym i drugim razie Księstwa nadelbiańskie nie powinny stać w drodze misyi Prus, to jest, że powinny w tej lub owej formie przyjąć zwierzchnictwo ich nad sobą. „Da liegt der Fuchs begraben“.

W obec tej głównej myśli wszystko inne, czego się prasa tutejsza dla Księstw domaga, podrzędne ma znaczenie, bo jest tylko środkiem uspokojenia ludności, zawiedzionej postanowieniami umowy gasteinskiej w najgorętszych życzeniach swoich. Wyrazem tego zawodu jest podanie stanów holsztyńskich do Bundestagu, które dziś mamy w ca-

Część literacko-artystyczna.

JAN ŚNIADECKI
W KRAKOWIE.

(Ciąg dalszy).

Po powrocie do Krakowa prócz lekcyj zwyczajnych, zajął się Sniadecki kłopotliwem obrachowaniem prokuratora Marksena z kasy akademickiej, oraz głównym kierunkiem roboty i sprawunku narzędzi fizycznych i astronomicznych w Paryżu, co się tam odbywało pod bezpośrednim dozorem profesora Radwańskiego. Ale troskiwość jego o przyszły byt Szkoły Głównej, nie przestawała mu nastręczać licznych uwag i przełożeń tyczących się nowej ustawy roztrząsanej wówczas w Komisyi Edukacyjnej, które przesyłane Kołłątajowi do Warszawy, nie mało się przyłożyły do wielu pożytecznych urządzeń.

W tym samym roku jeszcze skończył się druk algebry, i świat naukowy polski otrzymał dzieło elementarne, jakiego nie tylko żadna spółczesna literatura nie miała dotąd, ale długo potem jeszcze, te co się ukazały we Francyi i w Niemczech, nie dorównały co do przejęcia się duchem analizy, wybornemu dziełu Sniadeckiego. Wyszło ono pod tytułem: *Rachunku Algebraicznego Teorya przystósowana do Geometryi linij krzywych, przez J. P. Sniadeckiego w Szkole Głównej Koronnej Matematyki wyższej i Astronomii profesora, tejże Szkoły sekretarza. Tom pierwszy zawierający Algebrę na dwie części podzieloną, w Krakowie w Drukarni Szkoły Głównej 1783, 4to, stronnic 312,* prócz kart tytułowych i rejestru.

Nie będąc właściwym sędzią w umiejętnościach matematycznych, dla przekonania czytelnika o prawdzie tego cośmy teraz powiedzieli i o wielkiej wartości pracy tej Sniadeckiego: przytaczamy o niej zdanie uczonego matematyka i jednego z najznakomitszych profesorów byłego uniwersytetu warszawskiego, Adryana Krzyżanowskiego. „Pomimo badań i prac analitycznych Descartes'a, Newtona, Eulera, Kramera i wielu innych geometrów (pisze Krzyżanowski w przemowie do swojej Geometryi analitycznej, w Warszawie roku 1822 wydanej), — dzieła elementarne 18go wieku niżej stały niż postępy oświecenia, a autorowie elementarni nie objęli jeszcze ducha analizy nowoczesnej, chociaż swoje dowodzenia opierali na algebrze. Od tego zarzutu dzieła polskie także z 18go wieku, Rachunku algebraicznego teorya przystósowana do linij krzywych, w Krakowie 1783, Jana Sniadeckiego, nie tylko wolne, ale nawet tak zupełnie w duchu analizy nowoczenej napisane jest, iż pod tym względem przewyższa późniejsze tego rodzaju niektóre dzieła np. *Essai de Géometrie analitique* Biota z roku 1813, którego plan nie jest zupełnie analityczny... Zaletami i dokładnością dzieła Jana Sniadeckiego tyle przejęci jesteśmy, że je mamy za wyższe nad ówczesny stan nauk matematycznych. Że jednak to szacowne dzieło nie dość w Polsce upowszechnione i użyte zostało, pochodzi z tej przyczyny szczególnie, że w ciągu 40 lat od jego na świat wyjścia nie zajął się autor jego nowem wydaniem powiększonem w jednych względach, a skróconem w drugich, i więcej zbliżonem do prostoty i obecnego stanu umiejętności. Dzieło to tem jest w Polsce dla matematyki, czem Kopczyńskiego dla ojczystej mowy; obadwa doznały tego losu, że w samem zjawieniu się oznaczone cechą doskonałości, więcej przez swych twórców, mimo postępów oświecenia, nie były tkniętemi.“ — Ma zupełną słuszność Krzyżanowski tak utrzymywać, i od samego autora nie raz słyszałem, jak mocno czuł potrzebę przerobienia swojej algebry i zastósowania jej do postępu nauki. Ale urzędowania publiczne w Krakowie i w Wilnie, do których potężne względy wciągnęły go prawie mimowolnie, ciągłe prace do powołania astronoma przywiązane, i podróże w różnych krajach Europy odbywane dla doskonalenia się w naukach, lub dla odzyskania zdrowia, stanęły na przeszkodzie temu przdsięwzięciu, i zapełniły mu cały okres męzkiego i zdolnego do pracy wieku.

Tak upłynął rok 1783, a następny 1784 był ciągiem tych samych prac. Nie przeszedł on jednak tak mile i spokojnie jak poprzedzający: chmury nieporozumień zaćmiły pogodny dotąd horyzont odradzającej się Akademii. Już na końcu lata przeszłego zaszły pierwsze nieporozumienia między Sniadeckim a Kołłątajem, kiedy po wyjeździe pierwszego do Poznania, sekretarz rektora M......, dorwawszy się zostawionej przez Sniadeckiego w ręku Kołłątaja pieczęci Uniwersytetu, wiele patentów na doktorye porozsyłał bezprawnie. Obruszony tem Sniadecki omal co nie zaniósł protestacyi przeciw wszystkim patentom w swojej nieobecności rozdanym! Lecz to było tylko usposobieniem do dalszych niezgód, które nieraz prędzej żywości obudwóch, niż rzeczywistości powodów przypisać należy. Tak właśnie na początku stycznia w tym roku, żywa niechęć wynikła między tymi dwoma znakomitymi mężami, z przyczyny przyjęcia przez Kołłątaja ofiarowanego mu probostwa w Pińczowie od margrabiów Wielopolskich, i wydawania blankietów na zaświadczenia dla geometrów. Przykre ztąd między nimi wypadły korespondencye, bo Kołłątaj zwyczajnie dla spraw akademickich wielką część roku przepędzał w Warszawie. Doszło to nawet do uszu komisarzy edukacyjnych; wszyscy, a mianowicie Ignacy Potocki, ubolewali mocno nad temi zatargami, oświadczając, jak wiele zależało Akademii, żeby w pierwiastkach odnowienia swego spokojną być mogła. Sekretarz Komisyi Gintowt wdał się nakoniec między poróżnionych, i powściągając żywość obudwóch, zbliżył na nowo rozdwojone, ale z dawnej przyjaźni nieostygłe serca.

Wśród takich dotkliwych okoliczności dla człowieka, który się wzdrygał poświęcić surowej i niezłomnej prawości swojej, dla zachowania obowiązków przyjaźni i wdzięczności, zajęły go ważne i ciekawe, a pożyteczne dla postępu nauk i pożytku Szkoły Głównej prace. Właśnie w owym czasie nowy i dziwny balonów wynalazek zatrudniał całą Europę, a Francuzów nadzwyczajnie zachwycał. Odważni Aerostaci, dwaj bracia Mongolfier i Charles, puszczając się na powietrze w wątłych łódkach zawieszonych pod banią papierową lub materyalną, powietrzem mocno rozrzedzonem napełnioną, doskonalili coraz bardziej pierwiastkowe odkrycie. Cały Paryż przez dwa lata ciągle unosił się nad niemi, uczeni zaciekali się nad sposobami posunienia tej sztuki do zuchwałej nawet potęgi, a próżniacy zatrudniali sobie przyjemnie wiele godzin powtarzanemi nie raz widowiskami. Nakoniec Akademia nauk w Paryżu, wziąwszy się do ścisłego rozbioru tego wynalazku, wspierana pomocą rządu i dworu, zachęciła wszystkie prawie zgromadzenia uczone w Europie do pracowania w tym przedmiocie i powtarzania doświadczeń. Żywo zapalający się do wszelkich zatrudnień naukowych umysł Jana Sniadeckiego, a szczególnie zamiłowany we fizycznych doświadczeniach, chwycił się natychmiast tego nowego żywiołu dla siebie. Wspólnie z uczonymi profesorami akademii krakowskiej: Jaśkiewiczem, Szasterem i Szeidtem, poświęcił trzy miesiące ciągłej pracy nad robotą balonu i doświadczeniem jego, sądząc być godnem Akademii zajęcie się tak ważnem odkryciem, i chcąc pożytecznie zatrudnić mieszkańców Krakowa tak wspaniałem widowiskiem. Jakoż po długich staraniach, po zasięgnieniu dostatecznych rad i informacyj od fizyków paryskich, w dniu 1 kwietnia podniósł się z ogrodu botanicznego na Wesołej, najpomyślniej utworzony od nich balon, wśród natłoku ciekawych widzów, i przez pół godziny unosząc się nad okolicami Krakowa, dłużej i daleko wyżej nad dwa balony puszczone w grudniu z Paryża, spuścił się pod murami samego miasta. Żeby zaś pamiętniejszem uczynić to pierwsze na ziemi polskiej doświadczenie z balonem, a razem dokładniej o tym wynalazku oświecić publiczność, zrobił Sniadecki naukowe i historyczne opisanie jego i drukiem ogłosił. Sława tak pomyślnie dokonanego widowiska rozeszła się wkrótce po całym kraju, i po całym też kraju próbowano puszczać balony. Ga-

łości przed sobą. Trudno coś ze strony prawa podaniu temu zarzucić. Umowa gasteińska przedstawiona jest w niem jako akt obcych zdobywców, ale nie jako akt oswobodzicieli jednoplemiennej ludności zpod obcego panowania. Podanie uskarża się, że rozrządzono Księstwami, jakby one żadnego prawa krajowego nie miały; rozrządzono niemi bez odwołania się do istniejącej, bo dotąd żadnym aktem nie zniesionej, legalnej reprezentacyi kraju. Tego nawet Dania nigdy sobie nie pozwalała. Podanie uważa zatem postanowienia umowy gasteińskiej za pozbawione podstawy prawa. Oświadcza: że Księstwa, w uczuciu wdzięczności za swe oswobodzenie, były gotowe zrobić Prusom wszelkie możebne ustępstwa, których wymagał wspólny ich i Niemiec interes; ale nigdy nie przypuszczały, aby do zapewnienia tegoż potrzeba było pogwałcenia fundamentalnego prawa, jakiem jest nierozdzielność obu krajów, uznawana aż do umowy gasteińskiej i przez same mocarstwa sprzymierzone; aby nadto potrzeba było samowolnego odsądzenia księcia Fryderyka od praw dziedzicznych, bez względu na uznanie go prawie jednomyślne przez ludność Księstw za prawowitego następcę.

Prasa tutejsza milczeniem prawie pokryła podanie to stanów holsztyńskich. *National Ztg* zaś odkryła, do czego bynajmniej wielkiej przenikliwości nie było potrzeba, że stanowisko zajęte przez Księstwa [illegible] reprezentacyi stanów nie odpowiada już dzisiejszemu położeniu rzeczy. Czyja w tem wina? to rzeczonemu organowi rozbierać dziś nie na rękę. Ale jak dawniej jest nie szczędził dla ludności Księstw nauk i wyrzutów, że zbyt uporczywie przy partykularnych prawach swemi obstawała; tak i dziś gorszy się tem, że reprezentacya stanów w podaniu swem nie zastósowała się do obecnego położenia, i że mianowicie nie przystąpiła otwarcie do żądań pruskich, które przedstawiają jedynie praktyczną drogę załatwienia sprawy z powszechnem zadowoleniem. Tak samo prawie słowo w słowo rozumie ministeryalny organ *Nordd. allg. Ztg.* Przedziwna sprawiedliwość, stojąca za sędziami bieżących wypadków i każdochwilowych zachcianek mocarzów świata! Zaledwie takowe przyjmą pozór czynów dokonanych, natychmiast ustąpić musi przed niemi prawo dotychczas obowiązujące, chociażby było jaśniejsze od słońca i stokroć potwierdzone i poprzysiężone. Czemuż to *National Ztg* nie udzieliła dotychczas mądrej swej rady pruskiej izbie poselskiej, aby położyć koniec konfliktowi wewnętrznemu? Reorganizacya armii jest silniejszym czynem dokonanym, niż położenie rzeczy w Księstwach. Z uznaniem jej przez izbę, konstytucyjna machina rządu wejdzie zaraz w ruch regularny, a co ważniejsza — bo organowi postępowców nie chodzi dziś bynajmniej tak bardzo o zdobycie wolności — Prusy pojednaniem się z izbą wzmocnią jeszcze legalnie i moralnie militarne znaczenie swoje, a przez nie utorują sobie drogę do osiągnięcia zamierzonej militarnej jedności całych Niemiec, skupionej w ręku Prus, o co wszystkim stronnictwom liberalnym, *Nationalvereinom* i *Abgeordneten-Vereinom*, głównie dziś chodzić powinno. Tak jest rada organu noszącego nazwę „narodowego". Życzymy mu powodzenia i wolności Niemcom.

Szczególne powinowactwo myśli i dążeń, jakie zachodzi pomiędzy wyższym programem politycznym *Nationalzeitung* a programem p. Bismarka, oznaczonym w kwestyi jedności Niemiec wyrazami „*Eisen und Blut*," wprowadza samo przez się na myśl jakiegoś zakulisowego porozumienia się. Pośrednikiem tegoż nie mógłby być kto inny, jak dawny i znany korespondent londyński do *Nationalzeitung*, p. Bucher, obecnie, po powrocie za amnestyą z wychodźtwa, funkcyonaryusz w ministeryum spraw zagranicznych. Objawiał on już dawniej podobne zasady i dążności, i poróżnił się swego czasu z powodu nich z redaktorami *Nationalzeitung* i w ogóle z liberalnymi unionistami niemieckimi. Dziś, jak się zdaje, zatarło się to poróżnienie; i p. Bucher, [illegible] przekonał podobno przewodników organu postępowców do przyjęcia swoich zasad. Precz z idealnemi marzeniami! Egoizm w postępowaniu państw i rządów, to pierwsza reguła praktycznej polityki. P. Bucher wyniósł regułę tę z Anglii. Ona mu otworzyła drogę do powtórnego publicznego zawodu. Prasa liberalna z pobłażaniem ale nie bez pewnego obruszenia się moralnie wypadek ten zapisała. Skrupuły walka przytarła. P. Bucher mógłby znów być współpracownikiem *Nationalzeitung.*

Wiedeń 13 września. Postanowieniem J. C. Mości z dnia 7go września r. b. były prezes stanowy siedmiogrodzki, rzeczywisty radzca tajny bar. Franciszek Kemenyi mianowanym zostaje prezydentem sejmu siedmiogrodzkiego na czas trwania takowego.

— Wszystkie dzienniki poświęcają dzisiaj wstępne artykuły reskryptowi zwołującemu siedmiogrodzki sejm. Jako akt monarszy, reskrypt ten usuwa się po części z pod kompetencyi dziennikarskiej, o ile przeto dzienniki autonomiczne szczerze i otwarcie wyrażają swoją radość i zadowolenie z ogłoszenia tego dokumentu, o tyle w dziennikach centralistycznych obok nie tajonego niezadowolenia znajdujemy wstrzemięźliwość w wyrażeniach, obcą zazwyczaj tym dziennikom, gdy idzie o sprawę węgierską. Jedna tylko *Ost D. Post* pamiętna elementarnej formułki konstytucyonalizmu oskarża doradzców korony o niebaczność i nierozwagę, powołując ich przed sąd potomności. Gniewa nadewszystko zapalonego stronnika konstytucyjnego centralizmu nazwanie zebrać się mającego sejmu konstytucyjnym, a odmówienie tego przymiotu niedługiem życiem cieszącej się kreacyi pp. Schmerlinga i Nadasdego. Mniej jeszcze niźli sam reskrypt ustawa wyborcza, według *O. D. P.*, zasługuje na pobłażanie, otwierająca wrota sejmowe madziaryzmowi z wyłączeniem i krzywdą innych narodowości w Siedmiogrodzie zamieszkałych. W tym punkcie zgadzają się wszystkie dzienniki centralistyczne, korzystając z sposobności, by wyjechać na harc z oklepanemi argumentami o równouprawnieniu konstytucyjnem z równego ponoszenia ciężarów wypływającem, zapominając, że żywioł węgierski jest jedynym wykształceńszym w tym kraju, a przeto jeżeli nie z tytułu ponoszonych ciężarów, to z tytułu wyższej oświaty i wykształcenia pierwszeństwo w sejmie mu się należy. Z żalem wspomina *Ost D. Post* rządy hr. Nadasdego, który w jednej chwili z 5000 uprawnionych do wyboru Rumunów przekazanych sobie z kancelerstwa bar. Kemenyego stworzył karną falangę 80,000 wyborców, gotowych na każde skinienie wysyłać posłów do Wiednia lub Hermansztadu; z trwogą pogląda na Kołoszvar, zkąd tylko do Pesztu prowadzi droga i kończy wezwaniem do obrony ustawy lutowej, podstawy rozwoju monarchii austryackiej, od Węgier i Siedmiogrodu zagrożonej.

Pressa dawna przyjmuje reskrypt, jak się przyjmuje niepomyślną ale dawno spodziewaną wiadomość, z zimną krwią i spokojem. Niepokoi ją tylko naruszenie form prawnych, jakie rząd w tym wypadku obserwować był winien; wszakżeż i z obecnym sejmem siedmiogrodzkim, kierowanym umiejętną dłonią, można było przeprowadzić uniją z Węgrami; ocalonoby w ten sposób przynajmniej pozory konstytucyjne; reskryptem niemiłosiernie podeptane. *Pressa* przypisuje ten brak uszanowania dla form Węgrom, którzy w nienawiści swej do konstytucyi z lutego, nie chcieli traktować z sejmem hermansztadzkim, z niej swój ród wiodącym. [illegible] *Pressa* [illegible] z zgromadzeniem, o którym [illegible] wyrok — [illegible] konstytucyjnego — serwilizmu.

Nowa Presse boleje przedewszystkiem nad odmówieniem nawet konstytucyjnego rozwiązanemu sejmowi, w czem upatruje uznanie za nieprawną całej epoki p. Schmerlinga, z której po zniesieniu sejmu i ustawy wyborczej, nic już w Siedmiogrodzie nie pozostanie. Jakkolwiek nie ludzi się co do przyszłego składu sejmu siedmiogrodzkiego, *Presse* wzywa Sasów i Rumunów by korzystali z każdej sposobności do bronienia swych praw, mianowicie zaś domagali się najzupełniejszej równości narodowości co do języka, religii i narodowości. [illegible]

Vaterland wita reskrypt cesarski jak wyraz zaufania w ludach monarchii przez rząd pokładanego, a przewidując zarzuty jakie ze strony przeciwnej takowy napotkać może, [illegible] liberalny i autonomiczny charakter nowego zgromadzenia [illegible] zawsze, filipiką przeciw „tak zwanemu" duchowi czasu i postępowi.

Wanderer, zwykle praktyczny i jasny, gubi się tym razem w dociekaniu legalności sejmów z roku 1848, 1863 i 1865 przyznając tylko pierwszemu przymiot konstytucyjnego, a to wbrew reskryptowi i organom centralistycznym, z których każde dla swej kreacyi ten tytuł windykuje. Niski *census* jest dla niego rękojmią, że równouprawnienie narodowości w sejmie siedmiogrodzkim nie będzie nic nieznaczącym frazesem, a zostając w wątpliwości co do wyniku obrad sejmowych, widzi w powołaniu do sejmu żywiołów oświeconych i niezależnych zwycięztwo zasady konstytucyjnej, choć naruszeniem form konstytucyjnych okupione.

Debatte ogranicza się na podaniu reskryptu, nie dołączając żadnych uwag do takowego. I słusznie, przedmiot to już bowiem u niej od dawna wyczerpany, a polemika z dziennikami, jaka ją czeka z tego powodu dostarczy jej sposobności do wykazania ostatecznie swego stanowiska; może też i doświadczenie polityczne, nakazując tryumfy święcić milczeniem, zamkły jej usta, nie na długo bezwątpienia, jeżeli zwołanie sejmu siedmiogrodzkiego, ma być zapowiedzią dalszych kroków rządu w kierunku dualizmu i decentralizacyi.

— Jak donoszą dzienniki wiedeńskie, ustąpienie felzm. Benedeka, ma zostawać w związku z zamierzną redukcyą armii, przeciw której jenerał kilkakrotnie się oświadczał. Według innej wersyi niechęć ku staro-konserwatywnym miała go skłonić do tego kroku, niektórzy nawet przypisują ustąpienie jego wpływom węgierskim.

— *Debatte* zaprzecza podaniu dzienników wiedeńskich, jakoby na ostatniej radzie ministeryalnej miano postanowić użycie środków represyjnych przeciwko dziennikom. Za prawdą tych słów przemawia i zatwierdzenie nowych statutów stowarzyszenia dziennikarzy wiedeńskich „Concordia," o które za czasów p. Schmerlinga kilkakrotnie a zawsze nadaremnie upraszano. Krok ten rządu nawet u skrajnych organów centralizmu zyskał pochwałę.

Niemcy.

Urzędowy *Verordnungsblatt*, wychodzący w Szlezwiku podaje rozporządzenia wydane tamże w skutek konwencyi w Gastainie zawartej, których treść podawały już telegramy:

„Obwieszczenie. W wykonaniu konwencyi gastajńskiej z dnia 14go b. r. zniesiona będzie z dnia 15go września wspólna najwyższa cywilna władza dla Szlezwiku, Holsztynu i Lauenburga, a natomiast wejdzie od tego czasu w życie osobny zarząd każdego księstwa. Uwiadamiając niniejszem o tem wszystkie władze i mieszkańców Szlezwiku, Holsztynu i Lauenburga, i odsyłając ich względem nowych władz administracyjnych Księstw szlezwickiego i holsztyńskiego do obwieszczeń osobnych, które wkrótce będą wydane, dodajemy jeszcze, że dotychczasowe w księstwach holsztyńskiem i lauenburskiem wspólne instytucye jak na teraz pozostają niezmienione do czasu nastąpić mającej regulacyi."

Szlezwik dnia 5 września 1865.

Bar. *Zedlitz.* Bar. *Halbhuber.*

Rozporządzenie. Celem wykonania postanowień zapadłych na mocy konwencyi gastajńskiej z dnia 14go sierpnia 1865 względem zarządu Szlezwiku i Holsztynu rozporządzamy niniejszem co następuje:

1. Rozporządzenie z 12go stycznia 1865 tyczące się ustanowienia wspólnego rządu krajowego Szlezwiku i Holsztynu, tudzież rozporządzenie z 14go stycznia 1865, tyczące się podziału spraw na osobne sekcye szlezwicko holsztyńskiego rządu krajowego, ustają z d. 15ym września b. r. obowiązywać, a rząd krajowy obu księstw kończy z tym dniem urzędowanie.

O nowych władzach administracyjnych, które obejmą urzędowanie po rządzie krajowym, poda bliższe szczegóły osobne rozporządzenie.

2. Spólne obu Księstw instytucye, zakłady i urządzenia np. uniwersytet w Kielu, szlezwicko-holsztyński kanał, zcbezpieczenia od ognia itp. pozostają i nadal spólnemi i podlegać będą i na przyszłość wspólnemu wpływowi najwyższych władz dla Szlezwiku i Holsztynu. Rozporządzenie wymienia oprócz tego niektóre urządzenia, które jeszcze przez jakiś czas będą dla obu księstw wspólne; tylko zarząd spraw zdrowia jest już na oba księstwa rozdzielony.

Rozporządzenie tyczące się połączenia zarządu szlezwicko-holsztyńskiego celnictwa i ustanowienia szlezwicko holsztyńskiej dyrekcyi celnej; obwieszczenie tyczące się ustanowienia naczelnej dyrekcyi poczt dla obu Księstw i naczelnej inspekcyi nad telegrafami przestają z 15ym września obowiązywać a wymienione te trzy władze kończą urzędowanie.

3. Zarząd ceł, poczt i telegrafów będzie od 15 września w każdem Księstwie osobny. Wspólnemi pozostają tylko niektóre władze celne nadmorskie.

4. Szlezwicko-holsztyńska główna kasa w Rendsburgu pozostaje nadal z tą tylko zmianą, że od 15go oddzielnie prowadzić się będą rachunki obu Księstw.

5. Zarząd skarbowości Księstw będzie rozdzielony; szczegółowe rozporządzenie wyjdzie później.

6. Dziennik urzędowy wspólny ustaje wychodzić z 15 września.

Bar. *Zedlitz.* Bar. *Halbhuber.*

Rosya.

W *Dzienniku Poznańskim* znajdujemy list przełożony z jednego z dzienników brukselskich i kilka nad nim uwag, które powtarzamy:

Korespondencya z Carskiego Sioła, którą w *Journal de Bruxelles* z dnia 3go b. m. spotykamy, pisze *Dz. Pozn.* — zdaje nam się na wielką zasługiwać uwagę, gdyż dosyć wiernie przedstawia obecny stan Rosyi; jakkolwiek nie możemy się zgodzić w zupełności na sposób zapatrywania się jej autora. Oto jej przekład:

Co się u nas bardziej niż upał we znaki daje, to nadzwyczajny brak pieniędzy. Nie zważając na to dwór nie zaprzestaje przesadzonych wydatków. Nadzwyczaj znękana po śmierci najstarszego syna pragnie carowa przepędzić czas jakiś w pobliżu Moskwy. Kupiła tam ona od ks. Leonida Galicyna wspaniałą posiadłość; podjęto tam niezmierne prace, a szosa, którą umyślnie dla nowej pani budują, połączy wkrótce tę posiadłość z dawnym grodem carów. Zważcie, iż dróg nie ma tu prawie nigdzie; koleje żelazne posuwają się bardzo powoli dla braku kapitałów; ziemie nie przynoszą prawie dochodu z powodu braku rąk; owoż, chociaż je ofiarują za byle co, pozostają bez kupców. Znam posiadłość w okolicy Kazania, położoną między dwiema rzekami, obejmującą 10,000 dziesiatyn (15,000 mórg), która przynosiła 70,000 franków renty a teraz zaledwie 16,000. Nikt nie chce pracować, a nie wiele pracowników, którzy się ofiarują, stawiają takie żądania, że „gra nie warta świecy," jak mówią w pospólstwie. Dodajcie, że słońce spaliło zbiory. Kurs rubla jest przerażający; z 402 spadł na 330 i nie widać wcale, coby go podnieść mogło.

Ostatniemi czasy Wielki Książę Michał, brat cara, zwrócił się do kupców Moskowy o pożyczkę nie zbyt znacznej sumy. Nie tylko mu takowej kupcy odmówili, lecz odpowiedzieli prawie po grubijańsku.

Mówiłem już o Serna-Sołowijewiczu, młodym człowieku lat 25, podejrzanym o spiskowanie i trzymanym w fortecy od trzech i pół lat. Dwóch wielkiego znaczenia członków rady państwa, ks. Suwarów i jenerał Nazimow, próbowali go zbawić, przedstawiając kolegom, iż nie było właściwie żadnego dowodu przeciwko niemu; nic to nie pomogło. Skazany przed sądem, wysłany został na całe życie do ciężkich robót w Syberyi a przedtem jakoby bandyta na rusztowaniu wystawiony. To jeszcze jedna ofiara całkiem prawie niewinna. Opinie jego były rzeczywiście bardzo skrajne i radykalne, lecz nie należał on do żadnej konspiracyi. Poprzednicy jego na Syberyi, Michajłow i Czernyszewskij umierają na suchoty.

Ekzekucye te wcale nie zmniejszają liczby niezadowolonych, bardziej niż kiedykolwiek dzieli się Rosya na dwa bardzo wybitne stronnictwa: ludzi służących rządowi z potrzeby lub ambicyi, i czerwonych, których opinie dochodzą do ostatecznych granic obrzydliwego *absurdum.* Podług nich, religija, rodzina, państwo, własność, są to bajeczki starej baby. Lecz dalej jeszcze idą i proponują najprzewrotniejsze zepsucie. Daje się już widzieć w klasie średniej ogromna masa osób żyjących bez sakramentu i to nie przez chwilowe zapomnienie się i uniesienie, ale z zasady, jak same twierdzą! To koniec świata, czyli raczej koniec panowania rosyjskiego; to rozkład społeczeństwa najokropniejszy jaki kiedykolwiek widziano nawet w sennem dręczącem marzeniu.

P. Hercen zdaje się wam być socyalistą; on zresztą sam tak siebie nazywa; tu go traktują jako reakcyonistę i rzucają nań anatema. Nasi przyjaciele postępu do tego już doszli! Otóż, zważcie, że jest punkt jeden, w którym się oni najzupełniej schodzą z rządem; tym punktem jest nienawiść do Zachodu. Rząd wymaga od tych, którzy mu służą nienawiści katolicyzmu i instytucyj liberalnych. Nihiliści (tak bowiem sami siebie nazywają) zgadzają się również na ten programat, lecz dopełniają go i wypowiadają wojnę chrześciaństwu pod wszelkiemi postaciami. Jakąż to przyszłość nam gotuje! Stronnictwo konstytucyjne, niestety! prawie już nie istnieje.

Dziennikarstwo szydzi zeń, obawiając się konstytucyi arystokratycznej; nihiliści, którzy według pięknego swego wyrażenia chcą zrobić *tabulam rasam* także nań uderzają; rząd podobnież ze swej strony, bo rząd w chwili obecnej nazywa się bracia Milutyny, a tym bardzo się podoba nie zdawać sprawy przed nikim. Jednemu z nich przypisują następne ohydne wyrazy: „„Chcę żeby chłop był nasycony, żeby jadł i pił dobrze, żeby się przewracał na ciepłym piecu i z dobrze naładowanym żołądkiem; chcę żeby miał dobry kożuch i dobre buty; ale uczyć go czegośkolwiek, dać mu swobodę, a toż byłoby głupstwo. To zwierze nie potrzebuje wolności."" Oto, co tu powiada jegomość, dla wynoszenia liberalizmu którego zaczynało już braknąć oklasków ekonomistom paryskim! Przykłada on się pilnie do zrujnowania resztek szlachty; potem przyjdą nihiliści, którzy wszystko ostatecznie zniwelują przez zupełne zburzenie.

„Car bardzo rad, że syn jego najukochańszy zbliżył się do tronu; uczucia tego nie podziela carowa. Teraźniejszy następca, mało znany, mało wykształcony, odznacza się wielką dobrocią, zapewniają, że dalekim jest od przyklaskiwania okrutnym środkom i srogościom dokazywanym w Polsce i Rosyi, ale nie ma jeszcze głosu w radzie. Rząd wspierany przez Katkowa, któremu p. Schedo-Ferroti słusznie się sprzeciwia, rozszerza pogłoskę, że to Polacy w popiół obracają Rosyą. Osoby przybywające z miejsc klęską dotkniętych obwiniają o nią złodziei, korzystających z rozruchu, lub też dwa rodzaje zbrodniarzy: kupców zrujnowanych, którzy, uprzątnąwszy mienie podpalają kramy i deklarują się natychmiast jako bankruci, i czynowników, którzy uciekają się do ognia, palą papiery razem z domami, skoro zagraża im śledztwo sądowe. Niektórzy podejrzywają sam rząd, który miałby na celu wzburzenie ludu w celu uwolnienia się naraz od Polaków i Nihilistów. Nie chce mi się temu wierzyć. W każdym razie wiele osób mniema, że pożary petersburgskie, których przyczyny dotąd są tajemnicą, dokonane zostały przez stronnictwo reakcyjne dla przestraszenia władzcy i oburzenia ludu na przyjaciół wolności.

Powiedzieliśmy na początku, że się nie możemy w zupełności zgodzić z zapatrywaniem powyższej korespondencyi; pospieszamy wytłómaczyć się. Przedewszystkiem autor zdaje się mieć pewną sympatyą dla stronnictwa, które konstytucyjnem nazywa, ztąd też płynie głównie i jego nienawiść dla Milutynów. Nie myślimy i nie możemy wcale bronić tych ostatnich; ale chcemy tylko przypomnieć, że owo stronnictwo konstytucyjne, to dworzaństwo moskiewskie, to twórcy niedawno podanego do cara adresu domagającego się dla dworzaństwa rosyjskiego przedstawicielstwa wobec rządu a głoszącego zagładę Polakom. Wszakże tych to panów organem *Moskowskija Wiedomosti,* ich stronę trzymał Katków, ich zdania propagował.

Co do nihilizmu i jego niezmiernego szerzenia się w Rosyi w czasie i po upadku ostatniego powstania polskiego, twierdzenia korespondenta, jak się na to zewsząd dochodzące głosy zgadzają, są najzupełniej prawdziwe. Objaw ten, który zaiste chorobą moralną godzi się nazwać, z dziwną siłą opanował znaczną część młodego pokolenia, którego reszta przerzuciła się z równą zapalczywością do obozu rządowego.

Lecz jakkolwiek rozdział pomiędzy jednem i drugiem zdaje się być ogromnym, sam już autor przyznaje, że są punkta wspólne a jednak widzi w szerzeniu się nihilizmu podkopującego podwaliny społeczeństwa zapowiedź upadku panowania rosyjskiego, upadku caratu. Co do nas, nie możemy zdania tego podzielać; bo carat nigdy się nie opierał na tem, co podstawą jest innych państw — na cnotach społeczeńskich; owszem brak tychże był właśnie zawsze racyą bytu dla niego. Przypominamy tu całkiem seryo ludową rosyjską przypowiastkę u Mochnackiego zapisaną: „Kozu wołk dieriót, wołka pastuch dieriot, pastucha prystaw dieriot, prystawa gubiernator dieriot, gubiernatora car dieriot a caria sam czort dieriot." Gdzież tu i poco społeczeńskie cnoty? a obrazek ten wiernie cały system caratu maluje.

Podkopywanie podwalin społeczeństwa właśnie jest w interesie takiego porządku rzeczy, który wobec ich istnienia i trwania stałby się niemożebnym. Ani zbytek dworu wobec nędzy kraju, ani upadek moralności nie zapowiadają upadku caratu, bo to odwieczny jego orszak.

Nihilizm z innej strony zdaje nam się zasługiwać na uwagę. Chcemy uważać go za dziwaczny i dziki przejaw dobrych w gruncie ale ciemnych i zwichniętych instynktów, z których może jakie ziarno przyszłości Rosyi wybłyśnie, ale jakie i kiedy, o tem nic nie wiemy, i Rosya sama dowie się chyba dopiero po strasznym kataklizmie.

Na gruncie, gdzie carat przerosł do szpiku kości, wszystkiego dotknął i wszystko skalał, gdzie jako przedstawiciel wyższych zasad wiary, występuje zapędzone w niewolniczą służbę prawosławije, tam pierwszy ruch życia objawić się musi przeczeniem wszystkiego ale absolutnie wszystkiego, co przeszłość podaje; więc złe i dobre byle istniejące zarówno wywołuje opór. Popęd jakiś nieokreślony, niby przeczucie jakiejś lepszej, nieznanej przyszłości, prowadzi do odrzucenia wszystkiego, co istnieje spodlone i nikczemne; lecz nie wskazując zarazem celu, do którego dążyć należy, zmęczony szamotaniem się zapada w kałużę, do której ciągnie zmysłowość. To powód skrajności pojęć opanowujących najszlachetniejszych ludzi w Rosyi, to przyczyna upadku nihilizmu.

Taki stan całej ludzkości niegdyś wywołał objawienie, a jaka w obecnym stanie Rosyi rola mogłaby być udziałem Polski, na to sumienie każdego prawego Polaka niech odpowie. Gdy braknie

---

zeta ówczesna warszawska umieściwszy dosyć obszerny opis jego, rozniosła aż za granicę wiadomość, że i w Polsce nie chciano się upośledzić w próbowaniu odkrycia, które tak silnie zajmowało Europę. Król czytał w obecności wielu osób na pokojach swoich opisanie Sniadeckiego, i cieszył się jasnym wykładem całego doświadczenia; co dało powód Moszyńskiemu stolnikowi koronnemu do napisania najpochlebniejszego listu do autora, z doniesieniem o swoich próbach w tej mierze i zasięgnieniem rady jego. Do Kamieńca Podolskiego nawet przyszedł zapał do doświadczeń z balonami; fizycy szkolni w zawody szli z sobą w próbowaniu tego wynalazku, a całe województwa zbiegały się na nieznane sobie widowiska.

Lecz nie tu był koniec pożytecznych spraw Jana Sniadeckiego w ciągu tego roku dla nauk i korpusu, którego był członkiem. Jeszcze przeszłego lata postradała Akademia sędziwego rektora swojego w osobie księdza Żołędziowskiego, wielkich zasług i rzadkiej prawości męża. Postanowiono 8go czerwca oddać hołd winny pamięci jego przez wspaniałe egzekwie. Sniadecki podjął się powiedzieć pochwałę pogrzebową męża, którego imię w wielkiej czci było wówczas po całym kraju, z powodu głośnego poselstwa, które odbył do Rzymu dla wyjednania kanonizacyi śgo Jana Kantego. Uiścił się z tego młody sekretarz Akademii, z zaszczytem dla siebie i dla pamięci tego, którego żywot ogłaszał, a krótkie lecz zajmujące to pismo niepodane do druku zaleca się ważnemi szczegółami do historyi Szkoły Głównej. Prócz tego jeszcze zajmowały Sniadeckiego mnogie stosunki listowe z Paryżem w przedmiocie nauk, gdzie zamówione od niego dla akademii narzędzia fizyczne i astronomiczne z trudnością się robiły: i w celu zakupowania najważniejszych dzieł matematycznych dla prywatnej jego biblioteki. Cousin nauczyciel dawny i przyjaciel przyjął na siebie ten ostatni obowiązek, wszystko co osądził za istotne do wiadomości i posiadania matematykowi nabywał i odsyłał do Krakowa, a Sniadecki wszystko także co tylko od wydatków oszczędził, poświęcał na ten cel godny swojego powołania. I od tej to epoki powstał pierwszy fundament owego kosztownego i wybornego zbioru książek Jana Sniadeckiego, który potem do kilku tysięcy tomów był urósł.

Ale z drugiej strony sprawy samej Akademii, niezmierną pracą obarczały Jana Sniadeckiego. Większa ich część zwaliła się na niego, nie tylko jako sekretarza, ale jako człowieka ze wszystkich po Kołłątaju najczynniejszego i umiejącego pracować. Podjąwszy się wygotować wielorakie i ważne raporta o stanie i działaniach Szkoły Głównej w ciągu jesieni, skończył je przy nadzwyczajnej usilności, i w sam dzień pierwszego stycznia roku 1785 przesłał Komisyi do Warszawy na ręce Kołłątaja jako rektora. Takie poświęcenie się dla interesów Akademii, nadało mu wkrótce wielki wpływ na wszystkie jej czynności. A chociaż Sniadecki z wrodzoną sobie prawością nigdy go nie nadużył, lecz że gorliwie bronił całości praw swojego zgromadzenia, że w każdym razie, z nadzwyczajną żarliwością i bez względu na osoby, gromił wszelkie przeciwne temu postępki, znalazło się więc mnóstwo zawistnych co mu spokojność truć zaczęło. Niżsi lub równi oczerniali go podstępnie przed zwierzchnością, że swoją żywością i zarozumieniem porywał opinią całego zgromadzenia Akademii, i samowolnie niem władał. Starsi uprzedzeni niekorzystnemi opisami, i zrażeni śmiałością przełożeń, a niekiedy porywczością wyrażeń Sniadeckiego, zdali się wierzyć, że on był przyczyną nieporozumień kłócących wówczas Szkołę Główną. Sam prymas należał do tych, co Sniadeckiego o tę burzliwość zaczęli posądzać. A w rzeczy samej źródłem całej niezgody, były dwa postępki Kołłątaja przyciśnionego potrzebami, tyczące się przedaży wsi akademickiej Tęgobórz, i tajemne wyrobienie prezenty na Plebanią w Koniuszy, obiecanej zasłużonemu profesorowi ks. Garyckiemu, o których Jan Sniadecki w żywocie Kołłątaja wspomina.

Bronił odważnie Akademii mąż prawy, przeciw usterkom równemiż talentami i zasługą znakomitego człowieka, ale ustępującego mu co do rzadkiej nieskazitelności charakteru. To go istotnie wystawiło na tysiączne pociski i umartwienia, na poróżnienie z Kołłątajem, którego prawdziwie kochał i uwielbiał. Żwawe jednakże spory listowne między Sniadeckim i Kołłątajem bawiącym w Warszawie od początku roku 1785 aż do końca wiosny, nie zrywały stosunków między nimi do tego stopnia, żeby sprawy publiczne nie miały ich zatrudniać. Dowodem tego jest następujące zdarzenie. Jeszcze w roku 1768 konstytucya sejmowa przeznaczyła jedno z opactw na pomnożenie dochodów Akademii krakowskiej. Ale dopiero w roku 1784 przyszło do wykonania tej ustawy, na co wyszedł przywilej królewski oddający Akademii na własność probostwo czyli opactwo Miechowskie. Tymczasem Komisya Edukacyjna zatrzymawszy go w swoich aktach rozdała dobra je składające różnym osobom, sposobem pojezuickim na wieczny i zbyt niski czynsz pieniężny. Kołłątaj, którego właśnie usilnem staraniem wyjednany został ten nowy fundusz dla Akademii, pomimo poróżnienia się z Sniadeckim, nie tylko samę Akademią, ale jednoczasowie i jegoż samego, ostrzegł listem osobnym o tych układach godzących na uszczuplenie raz uczynionego daru. Sniadecki nie tylko gorliwie poparł na posiedzeniu Rady Szkoły Głównej przestrogi jej rektora: lecz jeszcze sam ułożył walne oświadczenie Akademii z przełożeniem do Komisyi, że takie samowolne rozporządzenie przez nią funduszami na utrzymanie edukacyi w kraju przeznaczonemi, jest nieprawne i dla strony obdarowanej nader szkodliwe. I tak, osobiste niechęci ustępowały sprawie publicznej. Lecz zapóźne już były te usiłowania, próżne wstawienia się kanonika Idatte mającego wielki wpływ u Prymasa. Akademia postradała większą część dóbr nadanych sobie. Jednakże przedstawienie to Akademii, którego autorem był Sniadecki, wstrzymało Komisyą od szafunku pozostałych wsi klucza Szczepanowskiego.

Wszystkie te przeciwności jeszcze na początku roku przypłacił zdrowiem czuły na niesprawiedliwość Sniadecki. Wszakże zkądinąd wynagradzany był sowicie wśród samych umartwień, jednogłośnym zewsząd hołdem szacunku dla swych zasług, pracy i gorliwości o dobro publiczne. Sprzyjali mu urzędnicy owcześni wydziału oświecenia: w Gintowcie, Franciszku Zabłockim i Hołowczycu, znajdował pilnych korespondentów i gorliwych doradców. Sam nawet prymas czasem uprzedzony przeciw niemu, napominał go z powagą w listach własnoręcznych, ale te swoje przestrogi osładzał zaraz słusznie winnemi pochwałami. W opinii obywatelstwa i uczonych rodaków nie mniejszego znaczenia dostąpił Sniadecki: bo pierwsi uwielbiali w nim poświęcenie się dla dobra instrukcyi w kraju, na drugich jasny wykład nieznanej jeszcze algebry w języku narodowym wielkie czynił wrażenie. Przyjaźń prócz tego kilku domów, a mianowicie margrabstwa Wielopolskich, u których w Pińczowie bez przerwy jak dawniej wakacye i święta przepędzał, wspólnie z przyjacielem Jaśkiewiczem i młodszym swoim bratem Jędrzejem: szacunek i przychylność większej części kolegów, osładzały mu wszelkie gorycze, z jakiemi się w życiu publicznem spotykać musiał. Nadto byt osobisty pomyślnie ulepszony, przez należyte wynagrodzenie za jego mozolne prace na kilku urzędach szkolnych, nie mało dodawał odwagi do zniesienia przykrości. Wtenczas już bowiem Jan Sniadecki biorąc 6,000 złł. jako profesor matematyki wyższej, 2,000 złł. jako astronom, miał jeszcze za pracowity obowiązek sekretarza Szkoły Głównej 2,000 złł., a za sekretaryą kollegium fizycznego złł. 1,000. Jedenastotysięczna pensya w tak taniem mieście, jak był Kraków, stawiła go w możności, nie tylko dania przyzwoitej edukacyi najmłodszemu bratu Jędrzejowi, którego przy sobie mając w najczulszą wziął opiekę, ale nawet zebrania pewnego zapasu w kapitale, bez uszczerbku sytuacyi po rodzicach pozostałej i drugiemu bratu Józefowi powierzonej w Poznaniu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

gdzieś podstawy do życia, obowiązkiem tych, co stoją bliżej ideału, co żywiej go czują, stawić jego uosobienie, żywy przykład na ziemi. Obowiązek to wielki, bo na nim opiera się postęp ludzkości; niedokonanie jego w zupełności również wielką pociąga karę. Tu może zagadka dziejów Polski ostatniego stólecia....

Ale wróćmy do Nihilistów, którzy w każdym razie, pomimo najzupełniejszej sprzeczności zasad, nie są bez pewnej niełatwo dającej się wytłómaczyć sympatyi dla Polaków. Ostatnie powstanie polskie, pod tylu względami ważne w swych owocach przyczyniło się do ogromnego wzrostu nihilizmu sięgającego najostateczniejszych granic; gdyż już rząd a z nim i naród rosyjski wszelkie przekroczyli granice. Zdaje się, iż nieuniknioną jest dla Rosyi koniecznością przejść naprzód przez tę smutną fazę, by się przesycić owocami, które caryzm wydaje, aby się wreszcie przekonać, że w nim nie masz na nie ratunku.

Meksyk.

N. Fremdenblatt podaje z listu prywatnego pisanego dnia 12go sierpnia z Orizaby następujący fakt:

Proboszcz w Orizabie, kapłan w najpiękniejszem znaczeniu tego wyrazu, skąpy dla siebie a hojny dla biednych, pobożny, niezmordowany nauczyciel swej gminy, powszechnie szanowany, zwrócił był na się uwagę Cesarza. A ponieważ, jak wszyscy proboszcze meksykańscy, był ubogi jak mysz kościelna, więc Cesarz wyznaczył mu roczną subwencyą. Proboszcz przyjął dar cesarski nie zasiągnąwszy poprzednio pozwolenia biskupa swej dyecezyi w Vera-Cruz. Biskup pozbawił za to księdza probostwa.

W kraju sprawił ten czyn biskupa przykre wrażenie; i wywołał bardzo żywą korespondencyą między biskupem i ministrem wyznań, która się zakończyła listem ministra, który tu przytaczamy:

Meksyk 18 lipca 1865 r.

Cesarz Jmć, któremu przedłożyłem list X. biskupa z 5go lipca, jako odpowiedź na moje pismo z 21go czerwca, rozkazał mi, abym X. biskupowi powiedział, że kiedy uważasz za niepotrzebną subwencyą na rzecz spraw wyznań, subwencya ta ustanie. Ale ponieważ dar ten cesarski był wynikiem jasnej i rzeczywistej przyczyny, a X. biskup nałożyłeś karę na proboszcza tylko na mocy władzy swej dyecezyalnej, przeto dla zakończenia tej sprawy należy wyłożyć pobudki dla bliższego wyjaśnienia tego lojalnego czynu monarchy. Cesarz Jegomość z największym bólem serca spostrzegł, że sprawy katolickie w Meksyku skompromitowane są w sposób niebezpieczny, nie tyle przez zaczepki ze strony nieprzyjaciół religii, ile przez małą dbałość tych, którzy bezpośrednio są obowiązani do czuwania nad dobrem kościoła katolickiego. Nauka religii jest zaniedbana a z nią udział w św. Sakramentach; obowiązku objeżdżenia dyecezyi nikt nie wypełnia; duchowni po wielkich miastach są hojnie wyposażeni, duchowieństwo po wsiach samo się musi utrzymywać. Wszystko to przyczyniło się do tego, że zapomniano o czystości religii. Pomiędzy duchowieństwem daje się spostrzegać znaczny przedział; bo kiedy wyższemu nie brakuje w miastach żadnej wygody, niższe chociaż niebogate w naukę ale nader bogate w cnoty, skazane jest na zajmowanie stanowiska upokarzającego i bezużytecznego, albo na zarządzanie parafij, których rozległość nie pozwala uczynić zadość obowiązkom.

JCMość kierując się uczuciami katolickiemi i pełniąc obowiązek swój monarszy widział podczas swych podróży wady duchownych prowadzących zarząd dyecezyi i rozkazał mi, abym zwrócił uwagę arcybiskupów i biskupów na tę sprawę.

Spostrzegłszy między duchowieństwem cnoty i naukę, JCMość uważał za swój obowiązek nagrodzić ich odszczególnieniem i wesprzeć ich gorliwość kapłańską pomocą dostarczającą im więcej środków do czynienia dobrego. Te to zasady prawdziwie duchownej miłości kierowały JCMością, kiedy małą subwencyą wyznaczył dla proboszcza w Orizabie. Wsparcie to posłużyć miało do utrzymania obrzędów kościelnych, do rozpowszechniania nauki religii i do udzielania sakramentów. Jałmużna ta nie miała innego celu nad utwierdzenie ducha religijnego.

W. Biskupia Mość nakazałeś zaraz złożenie proboszcza z urzędu i przez to sprawiłeś, że szlachetny zamiar JCMości został bezskutecznym. Ten czyn Cesarza Jmci zniszczył zarazem jeden z głównych powodów, których używano do uniewinniania katolickich kapłanów co do niepełnienia obowiązków. Być może a nawet w samej rzeczy tak jest, że wyższe duchowieństwo nie potrzebuje pieniężnej pomocy, ale i to pewna, że niższe nie znajduje się w tem położeniu.

W każdym razie pozwolisz W. Biskupia Mość zrobić sobie uwagę, że odrzucając wszelki rodzaj wsparcia, bierzesz na siebie straszną moralną odpowiedzialność. Niedostatek duchowieństwa w tej dyecezyi, niewiadomość pod względem religijnym, która wszędzie czuć się daje, dyecezye bez duchownych, bez sakramentów, bez spowiedzi, a w ogóle zaniedbane obrzędy religijne; za to wszystko spadnie na W. Biskupią Mość odpowiedzialność.

Minister wyznań".

List ten wyszedł wprost z gabinetu cesarskiego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 września. Kolej galicyjska może się pochlubić, że jest wolną od przypadków. Upłynionej nocy zdarzył się atoli przypadek, lecz i ten oprócz szkody materyalnej żadnego nie sprowadził nieszczęścia. Na stacyi przeworskiej pociąg towarowy idący od Krakowa skutkiem błędnego posunięcia zwrotnicy wjechał na pociąg osobowy, z którym się miał wyminąć. Ponieważ przyjeżdżający pociąg znacznie już wolniejszym szedł pędem, a pociąg przeciwny stał w miejscu, zderzenie było słabe. Mimo tego wagony pociągu towarowego wyskoczyły z szyn i uszkodzone zostały, a pociąg osobowy lwowski przybył do Krakowa dziś rano o parę godzin później.

— W niedzielę w nocy pociąg towarowy przejechał pod Zabierzowem śpiącego na szynach człowieka napiłego. Był to pomocnik budnika, a legł w miejscu, gdzie go nie można było wśród ciemnej nocy dostrzedz w pewnej odległości. Pociąg odjął mu obie nogi po wyżej kostek. W klinice, dokąd przywieziony został, zrobiono amputacyę nieco wyżej.

— Dowiadujemy się, że p. Jan Matejko ukończywszy obraz „*Wit Stwosz krakowianin po piętnowaniu i oćiemnieniu, wyprowadzony z kościoła w Norymberdze przez swoją wnuczkę*", pozwolił takowy wystawić publicznie na dochód w połowie na fundusz restauracyjny wielkiego ołtarza w kościele N. P. Maryi, w drugiej zaś na zasilenie kasy Ochron Krakowskich, bardzo w tym czasie wycieńczonej.

— Jak mniema *Gaz. Narod.* profesor uniwersytetu lwowskiego i zarazem były redaktor urzędowej *Lemberger Ztg* Dr Schmidt zajmuje się bardzo gorliwie zebraniem składki 800 złr., aby ją dać jako kaucyę za dyrektora teatru niemieckiego we Lwowie, nazwiskiem Schmidts, który zostaje w areszcie pod zarzutem oszustwa i bankructwa udanego. *Gaz. Narod.* niechce dać wiary temu, aby profesor uniwersytetu zajmował się wydobyciem z aresztu człowieka pod takim zarzutem zostającego. Tym czasem w urzędowej *Gaz. Lwowskiej* czytamy ogłoszenie widowiska niemieckiego na korzyść tego samego Schmidtsa! Wiadomo przecież, że teatr niemiecki żyje z funduszu dobroczynnego zakładu drohowyzkiego, a benefisy na więźnia i składki są także aktem dobroczynnym. Niema się więc czemu dziwić.

— We wtorek późnym wieczorem zgorzał we Lwowie dach na domu piekarza Maurycego Reifa przy ulicy Słonecznej na Krakowskiem przedmieściu. O północy zaś spaliła się za rogatką Grodecką stodoła ze zbożem. Straż ogniowa w obu tych pożarach przyczyniła się do zatamowania dalszego szerzenia się ognia.

— W d. 7 b. m. w jednym z ogrodów publicznych w Wiedniu, Schwendera areonauta, Delamarne miał puszczać balon. Do wieczora nie zdołał go jednak napełnić; widowisko odłożono nazajutrz, a gdy i wtedy balon nie ruszył się, goście, których było kilkanaście tysięcy, rzucili się na stoły, stołki, szklanki i okna kawiarni i rozbijali co im tylko wpadło w rękę. Scena ta powtórzyła się, gdy nie chciano im zwrócić pieniędzy i biletów. Areonauta umknął cichaczem, a wszystkie szkody spadły na właściciela. Coś podobnego zdarzyło się w Paryżu wieczorem 12go, o czem nawet telegrafują, jak gdyby to był wypadek wagi politycznej. Telegraf paryski z d. 13 b. m. mówi: „Wczoraj wieczór odbyło się w sali Herza pierwsze przedstawienie spirytualistów, dane przez braci Davenport. Tajemne ich sztuczki zostały wyświecone, z czego powstało wielkie zaburzenie. Komisarz policyi kazał wypróżnić salę, pieniądze gościom zwrócono."

— Przed sądem poprawczym departamentu Sekwany stawał temi dniami niejaki Lenczewski rosyanin, lat 20 liczący, który udawał w Paryżu syna znanego tam bogacza, jenerała Zubowa. Prowadził on tam życie bardzo wystawne na koszt właścicieli hotelów, kawiarń, dorożkarzy, krawców i kupców. Aresztowano go podczas wytwornego śniadania, które spożywał nie mając jednego franka w kieszeni. Sąd skazał go za oszustwo na dwa lata więzienia.

— Pomimo grubych chmur, jakie dnia 13go września przeciągały, dzień ów minął bez deszczu. Dopiero dzień 14go kiedy zupełnie pogodna noc go poprzedziła, niespodziewanie przywitał nas deszczem. Dnie już dosyć chłodne, ciepło doszło zaledwie do + 12°,4 od + 5°,8. Barometr w ogóle idzie na dół, i wskazywał dnia 14 o godzinie 6tej rano 332''',00, termometr zaś + 9°,2 R.

— W piątek dnia 15go września, Sgo Nikodema męczennika.

Przyjechali do Krakowa od 13 do 14 września

HOTEL SASKI: Gustaw Haas c. k. urzędnik z Galicyi, Stefan hr. Zamoyski właś. d. z Wysocka, Konstanty Koźmiński właś. d. z Kongresówki, Oskar bar. Harsdorff właś. d., Fryderyk bar. Harsdorff z Krasnostawu.

HOTEL POLLERA: Macholl Leopold kupiec z Lipska, Struszkiewicz Władysław z Mszany, Udrowska Marya, Suchodolski półkownik z Galicyi, Parkiewicz Leon rządzca dóbr z Dębicy, Hoffmann F. z Zawady, Parkiewicz Ignacy z Kościana; Kiersznowski Aleksander z familią z Warszawy, Schnapka Alojs ksiądz z Prus, Schnapka Karol ksiądz z Berlina, Biedermann Juliusz ksiądz ze Szląska, Szybalski Mieczysław z Krakuszowic, baron Lipowski z Kobierzyna, Diettmann Jan ksiądz z Prus, Deimel Henryk kupiec z Pragi, Dr. F. Berger dyrektor z Presburga, Reich Emanuel kupiec z Wiednia, Neumann Ludwik kupiec z Wrocławia, Bitz Fryderyk kupiec z Szwajcaryi, Lład Józef urzędnik z Rzeszowa.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Licytacye: W d. 28 września sprzedaż we Lwowie 200 cetnarów dziennika ustaw krajowych wadyum 100 złr.— W d. 25 września 9 i 30 października wydzierżawienie dóbr Rostoki Dolne, cena wyw. 200 złr.; propinacya z karczmą i młynem tamże, cena wyw. 110 złr.— Do d. 30 września wydzierżawienie propinacyi miasta Złoczowa, cena wyw. 16862 złr.— Do d. 20 września oferty na dostawę materyałów do gościńców w okręgu drog. Skolskim, cena wyw. 4595 złr. 5 c. — W d. 2 paździer. w Samborze sprzedaż ogrodu owocowego i warzywnego należącego do skarbu, cena wyw. 431 złr. 25 c.— W d. 16 paźdź. 13 listopada i 14 grudnia w Brodach sprzedaż realności tamże pod l. 232 złr. 54 c. — W d. 30 września w Kamionce Strumiłowej wydzierżawienie dodatku gminnego od gorących napojów, cena wywoł. 601 złr. 20 c. od przywozu piwa; cena wyw. 184 złr. 27 c.; następnie wydzierżawienie miejskiej propinacyi wódczanej, cena wyw. 3500 złr., mostowego na rzece Kamionce, cena wyw. 433 złr. 4 c. i miejskich pustych gruntów, cena wywoł. 97 złr.— Do 9 października oferty na przewóz tytuniu do magazynów we wschodniej Galicyi i Bukowinie, warunki do przejrzenia w dyr. finansowej we Lwowie, w Krakowie, w Bernie, w Pradze, Wiedniu i Czerniowcach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Listy ze wsi.

Od Ulanowa 6 września.

Przy tak niepomyślnym stanie rolnego gospodarstwa i handlu, jak jest obecnie, propinacya jeszcze tylko nas utrzymuje. Lecz jakże jest traktowana! Przepisy rządowe różnorodne, w różnych czasach wydawane, są tak z sobą sprzeczne, że dowolnie mogą być tłómaczone, a najczęściej zamiast uprawnionego doznaje rządowéj opieki nieprawy szynkarz. Uprawniony opłaca znaczny podatek dochodowy i zarobkowy, i inne potrzebne wydatki na utrzymanie tego prawa, a szynkarz pokątny, zawsze prawie starozakonny, nieponosząc żadnych ciężarów, ciągnie zyski z kieszeni uprawnionego. Taki pokątny szynkarz, chcąc szynkować nielegalnie, nic więcéj niepotrzebuje, jak w miasteczku okowitę zkądbądź sobie sprowadzić, na wsi zaś najpierw stara się na rustykalnym gruncie chałupę postawić i osiąść, do czego natychmiast dostaje konsens ze strony c. k. władzy powiatowéj; osiedliwszy się raz, już niema na niego prawa, by mu pokątnego wyszynku zabronić. Trzeba świadków stawić, że u niego pito wódkę. Jakże trudno czasem o takich świadków!— Ten, co pije u niego trochę taniéj, jak w propinacyi, (bo nie płacąc ani podatku, ani czynszu dzierżawnego z wyszynku, może to łatwiéj uczynić, jak szynkarz prawny), a czasem i po téj samej cenie, pewnie nie będzie świadczył przeciw niemu, wyjąwszy, że kiedyś się z nim poróżni, a wtenczas z nienawiści staje przeciw niemu i świadczy, co nie przyczynia się pewnie do moralności ludu na wsi. Jeżli wtenczas pokątny szynkarz zapłaci karę, najczęściej 10 złr.,—płaci ją chętnie, bo natomiast zarobił już z 50 złr. i dalej bez troski prowadzi swój szynk na nowo. Przytem, chcąc się podzielić przychodem z propinacyi, tacy żydzi muszą oczywiście jak najwięcéj zachęcać ludzi do pijaństwa, bo rodzaj emulacyi tworzy się między szynkarzem propinacyjnym, a szynkarzem pokątnym.

Otóż jeżli prawo propinacyi ma istnieć, a nie być złudnem, koniecznie potrzeba jakiejś stałéj normy, jakiegoś przepisu, któryby bronił energicznie prawa propinacyjnego, i niedozwalał tak jawnie to prawo, dopokąd istnieje, znieważać. Czyby się nie dało po części zaradzić temu rozporządzeniem rządowem, by strażnik propinacyjny, tak jak dotąd lasowy i polowy, zaprzysiężony był, używał prerogatyw straży publicznéj, i żeby jego zeznanie dostateczne było do wiarogodności?

Drugą ważną przeszkodę w propinacyi tworzy c. k. straż finansowa, bo wyższe władze tejże straży pierwszemu lepszemu pokątnemu szynkarzowi, któremi są zawsze prawie starozakonni, wydają tak zwaną taryfę na sprzedaż tytoniu. Pod zasłoną sprzedaży tegoż zwabiają ci pokątni szynkarze włościan, i szynkują wódkę, a wtenczas już prawie niepodobna żadna kontrola prawa propinacyjnego. Nie byłoby stósowniéj taką taryfę zawsze tylko na Numer karczmy, a nie na osobę wydawać? Ubytek za stępel i pozwolenie (bo Ner domu nie tak często się zmienia jak osoba) sowicie wynagrodzonym byłby przez wyższy dochód z propinacyi, a zatem i wyższy podatek dochodowy.

Są to tylko dwa sposoby z wielu innych, któremi tak srodze nadwerężają prawo propinacyi, i sądzę, że znajdą się jeszcze inni obrońcy tego prawa w waszem szacownem piśmie, którzy różnorodne wykroczenia bezkarne i jawne uzurpacye tego prawa przez pokątnych szynkarzów wykryją, i sposoby zapobieżenia tymże podadzą.

U nas jarzyny już zwiezione z pola. Przez długie słoty pasza jęczmienna i owsiana popsuta. Prosa bardzo chybiły. Wydatek tegorocznego zboża nienajlepszy. Żyto korcuje, pszenica niedochodzi korca, owies wydaje ledwie półtora korca.

Godowa 9 września.

Od tygodnia uważałem, że na łanie moim rzepakiem zasianym, niektóre zagony rzednieją; sądziłem, że przyczyną posucha i ciepło, które od tygodnia trwa. Dziś jednak udałem się na zagony, i zobaczyłem wielką ilość czarnych gąsienic, które zasiany rzepak niszczą i od zachodu do wschodu ciągną, bo zagony od zachodu więcéj zniszczone jak od wschodu.

Posiałem 13 morgów rzepaku, z tego przeszło jeden morg objedzony, jednak te gąsienice dalej się rozszerzają, bo już po całym łanie pojedyncze gąsienice się znajdują.

Udałem się także na pole księdza proboszcza w Strzyżowie, i tam toż samo mnóstwo tych gąsienic na rzepaku znalazłem.

Posyłam zatem kilkanaście egzemplarzy tych gąsienic do rozpoznania i zaradzenia niszczeniu rzepaku.

P. S. Jak się dziś dowiaduję, grasują te gąsienice także w sąsiedztwie w Strzyżowie, w Kozłowie i w Markuszowie.

Równocześnie z tym listem nadesłano nam wczoraj z Olszanicy w okręgu krakowskim słoik pododobnych liszek z rzepaku zebranych. Zdaje się tedy, że ta nowa klęska niszcząca w zarodzie posiew rzepaku, szeroko się po biednym kraju naszym rozparła.

Z żalem przychodzi nam wyznać, że na *doraźne* zażegnanie tego licha, niema nauka pewnego sposobu, jak w ogóle nieudolną jest siła ludzka na odwrócenie przygód, jakiemi od czasu do czasu niezbadane wyroki opatrzności dojmują ludzkim zabiegom!

Nie przeto wszakże zupełnie bezbronnymi jesteśmy, i tu jak przy każdej podobnej sposobności zwracamy uwagę na potrzebę nauki śledzenia dróg przyrody, tej świętej, wszystkim roztwartej, a tak mało dotąd zbadanej księgi mądrości Boga!

Jeżeli kiedy, to w tym roku, tak obfitym w różnorodne, na rolnicze rzemiosło bijące kłopoty — musieli uznać ziemianie, że im właśnie ściślejsze poznanie nauk przyrodniczych jest niezbędnem. Warsztatu ich poczciwej pracy nie ochrania dach,— nie ubezpiecza od napaści wszelakiej zamek żelazny: niebios sklepienie to jedyne im okrycie, a łaska boża — to jedyny stróż! Poznać tedy sąsiadów, poznać dobrych i złych pomocników, przyjaciół i wrogów koniecznie potrzeba, aby wiedzieć, jak z każdym żyć, jak szanować dobrego, jak złemu się opędzać! Rozpoznanie cudownego ładu w niezmierzonym świecie przyrody wskaże nam, że tam każdemu stworzeniu wskazane u stołu biesiady życia miejsce właściwe, — a na poskromienie rozwielmożonych niekiedy pasożytów, wielu tam pilnych strażników, co ich w karby wskazanego im stanowiska nawodzą, niszcząc niekarnych! Każde dokuczające nam zbytecznem rozmnożeniem stworzątko ma swego wroga, czy raczej mentora; i byłby ład zawsze, gdyby go nie psuł nieoględny człowiek, w zarozumiałości swojej posuwający się do naprawiania urządzeń bożych, lub nie poznawszy myśli stwórcy, w niewiadomości psujący ład tych urządzeń.

Mamy tu głównie na myśli niebaczne prześladowanie i tępienie zwierząt użytecznych, istnie przyjaciół rolnika, nie tylko lekkomyślne, ale prawdziwie występne niszczenie gniazdeczek owadami żyjących ptaszząt, tych najpoczciwszych naszych parobków i polowych! Rozpoznanie życia szkodliwych owadów wskazałoby nam sposoby niszczenia wcześnie ich zarodków i uchronienia się od pustoszeń, którym zapewne już trudno zaradzić, gdy się wzmogły! Tu godzi się przypomnieć zasadę: „*Principiis obsta, sero medicina paratur.*"

Pojmujemy, że dla dotkniętych klęską mało na razie pożyteczną będzie pomocą rada oddawania się naukom przyrodniczym, ależ czy nie najwłaściwszą porą do podania tej serdecznej rady jest właśnie pora, gdy brak wiedzy dotkliwie uczuć się daje?

W sprawach z przyrodą czy to w gospodarczym, czy w leczniczym czy wychowawczym stosunku poznanie stanu rzeczy jest wszakże podstawą konieczną dla wskazania środka, obmyślenia skutecznej porady. Tu nam się nasuwa prawda słów zacnego Supińskiego: „*Ażebyś pojął, jak masz działać, zrozumiej wprzód, co Bóg już zdziałał!*"

Wypowiedziawszy, co na sercu ciężyło, radzi dzielimy się z bracią tym okruchem wiadomości, na jaką na prędce zdobyć się zdołaliśmy.

Przysłane nam gąsieniczki czarne są liszkami na żółto czarną muchę a raczej osę zwaną *Athalia spinarum*, a ponieważ niekiedy objada liście róży, u niektórych entomologów mianowaną też *Athalia centifoliae.*

Mucha ta z rozpostartemi skrzydłami błonkowatemi tak ———— szeroka, a tak | długa; należy do rodziny *pilarzy* (tenthredo) bardzo licznej, a różnorodnie szkodliwej. Pojawia się dwa razy w roku: w maju i w sierpniu i jest bardzo pospolitą, ale rzadko występuje tak tłumnie, żeby jej liszka bez krzywdy ludzkiej wyżywić się nie mogła.

Chociaż szczególnie lubi rzepak i rzepę ścierniankę, wszelako liszka majowa nie czepia się zwykle liści już przytwardych i schnących rzepaku, ale oprócz liści róży objada wiele roślin dzikich na wilgotnych miejscach i zaroślach, — nie przebierając podgryza polną gorczycę, rukiew, czosnaczek a nawet barbarkę (rzeżuchę zimową) — i tak jakoś żywot krótki przedrwi. Z tej majowej liszki powstaje w sierpniu druga generacya muchy, roi się do września, jajka znosi w żebrach liści młodego rzepaku, znacząc te gniazda podłużnemi białawemi przejrzystemi paskami nakłócia i wtedy to wylęgłe z tych jajek liszki (przed zapoczwarczeniem się na zimowy letarg, niszczą liść ulubionej sobie rośliny. Rzadko tylko przy sprzyjających okolicznościach, mianowicie też gdy po lecie suchem ciepła jesień się zdarzy, jawi się w szkodliwej mnogości, — ale gdzie się rozpleni tam szerzy zniszczenie.

Anglicy od czarnej powłoki, *nigger* (murzynką) ją zowią, i pierwsi, jako troskliwi rolnicy osławili po świecie niepodejrzywaną dotąd psotnicę, która w r. 1836 pojawiła się myriadami i przez lat trzy, po koniec 1838 roku pustoszyła tam rzepy i rzepaki.

W kilka lat później żalono się po pismach na pustoszenia, jakie w r. 1842 zrządziła w Szwajcaryi, szczególnie w okolicach Zurychu, a w roku 1853 naszła Wirtembergię i całą połać kraju od konstantyńskiego jeziora aż po Stutgard okropnie zniszczyła. Niemcom uczonym była ona do roku 1840 nowem zjawiskiem, bo znana zdawna tylko systematykom jako stworzenie boże i opisana po formie, — jako szkodnica tłumnie występująca nigdy przedtem nie była w Niemczech widzianą.

Odtąd nie zdarzyło się nam słyszeć o znacznych pustoszeniach tej muchy, choć mniej gromadnie zjawia się corocznie; aż roku zeszłego u nas w okręgu krakowskim i w Galicyi zachodniej miejscami wystąpiła nieprzyjaźnie.

Doświadczono, że gdzie raz tłumnie się pojawi, po kilka lat trzyma się i psoci. Dla tego dobrze wiedzieć, że wrześniówka kilka razy skórę a z nią i barwę zmieniając, gdy w kilka tygodni zupełnie wyrośnie, jeść przestaje i opadłszy z obgryzionych roślin, zagrzebuje się płytko na cal jeden w ziemię, albo pod liście zwiędłe i mech się tuli, i tam się osklepia w podłużny oprzęd, wewnątrz śrebrzysto-biały, jakoby jedwabny, po wierzchu ziemią oblepiony, z którego w maju wykłuwa się mucha.

Gdyby tedy te oprzędy w październiku i listopadzie zbierać i niszczyć można, lub okopywaniem przynajmniej na wierzch wydobywać na pastwę dobrym ptaszynom, toby się od szkód na rok przyszły uchronić jako tako można.

O sposobach tępienia liszek w samym akcie niszczenia świeżego posiewu rzepaku radzono w różnych krajach, ale zewsząd czytamy sprawozdania, że się żaden z aplikowanych środków nie okazał bezwarunkowo skutecznym.

W Anglii długo utrzymywano, że otrząśnięte z roślin liszki nie wdrapią się na nie na powrót, ale w końcu przekonano się, że tak niedołężnemi są tylko owe już zupełnie wyrośnięte liszki, które i tak jeść przestają i, jakeśmy wyżej wspomnieli, spadają same na ziemię gdzie się zasklepiają. Najlepszym środkiem jest tedy zdaniem rolników angielskich łapanie much, nim jajka naniosą, a nie trudne to zadanie za pomocą torebki zwykle do łowienia motylów używanej, bo muszka rzepacznica bardzo leniwy i niski ma polot. Obliczyli oni, że zniszczenie jednej samicy tępi zaród 250 do 300 gąsienic, a poznać samicę po piłeczce z tyłka wystającej, którą wrzyna się w żeberka liści roślin, gdy tam jajka składa.

W Szkocyi najmują pospolicie dzieci do obierania gąsienic z liści i płacą za ilość lub miarę, licząc iż dziecko każde w przecięciu zebrać może w godzinie 180 gąsienic.

W Szwajcaryi za radą uczonego prof. Scheitlin z St. Gallen tępiono liszki te posypując rzepak sadzą, poczem roślinki na nowo zazieleniały.

Szkoda, że środka tego trudno użyć na wsi, gdzie mało bywa sadzy a wiele rzepaku! Wypadałoby się chyba z roku na rok z miast zaopatrywać wcześnie w zapas sadzy.

Nie jedyny to zresztą wróg rzepaku! a rzecz prosta, że w miarę jak uprawa tej rośliny rozszerza się u nas, złazić się też na nią coraz tłumniej będą wszelakie owady z niej się żywiące. Dla tego dobrzeby było poznać całą tę czeredę napastników, ich ród i zwyczaje, a ztąd wysnuć wnioski o skutecznym rad sposobie. Zdaje nam się, że do tych i tym podobnych kontemplacyjnych studiów przygodną będzie pora zimowa. Prosimy tedy ziemian o dostarczanie nam od czasu do czasu uwag zebranych z przykrego doświadczenia własnego, ażebyśmy z różnych kraju okolic zebrane postrzeżenia z obcemi porównane i dopełnione w całość — oby pożyteczną! streszczone, przed wiosną podać mogli rolnikom, bo to pewne, że tępienie tego rodzaju psotników koniecznie już z wiosną rozpocząć należy.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 13 września. Fmp. baron Gablenz przybył tutaj i przyjmowany był przez p. Bismarka, potem był wraz z nim u króla na obiedzie w Babelsbergu. Hr. Kielmansegge podczas swego kilkudniowego pobytu miewał narady z p. Bismarkiem i wrócił wczoraj do Lauenburga. P. Bismark jedzie w sobotę za królem do Merseburga, a w końcu września wyjeżdża do Biarritz.

Hamburg 13 września. Wydalenie urzędników szlezwickich wstrzymanem zostało z nakazu z Berlina; ale nominacye przez bar. Zedlitza udzielone pozostaną w mocy obowiązującej.

Elberfeld 13 września. *Gaz. elberfeldzka* ogłasza jakoby autentyczną osnowę okólnika p. Drouyn de Lhuys do posłów francuzkich za granicą z powodu umowy gasteińskiej. Znajduje się w nim następujący ustęp końcowy: Żałujemy, że w umowie gasteińskiej nie znajdujemy innego uzasadnienia prócz siły, innego usprawiedliwienia, prócz obustronnej woli współposiadaczy. Od postępowania takiego odwykła dzisiejsza Europa, atylko w najsmutniejszych czasach w przeszłości znalazłyby się precedencye tego.

Kopenhaga 13 września. *Dagbladet* donosi, że zamieszkali w Kopenhadze wyżsi urzędnicy szlezwiccy, których stamtąd wydalono, otrzymali od rządu pruskiego wezwanie do powrotu, lecz odmówili.

Bruksella 13 września. *Indépend. Belge* donosi z San Sebastian, że podczas pobytu tam Cesarza nadeszła depesza madrycka ostrzegająca o zamierzonym zamachu.

Paryż 13 września. W. książę Meklembursko-Szweriński wyjechał dziś do Biarritz; książę Nassauski ma tam przybyć.

Paryż 13 września. *La Patrie* poczytuje rozbiór okólnika francuskiego o umowie gasteińskiej ogłoszony w *Journal de Bruxelles* za prawdziwy.

Paryż 13 września. *Monitor wieczorny* donosi, że dotyczące państwa ułożyły się co do zawarcia umowy o żeglugę w ujściach Dunaju. Akta w tej mierze przygotowane, niebawem podpisane zostaną.

Madryt 13 września. *Epoca* zapewnia, że minister Bermudez de Castro za powrotem dworu poda się do dymisyi. Wczoraj przybyła królowa do Wittoryi (w ziemi Alava, na drodze do Madrytu).

Nowy Jork 2 września. Według doniesień z Meksyku, cesarscy obsadzili dnia 22go sierpnia Hermosilla, klucz do Sonory. Wojska republikanckie pod wodzą Pesquiery stojące przyłączyły się do cesarskich; sam Pesquiera uszedł.

Pod napisem „Austrya i Włochy" mówi *Gazeta Kolońska*:

„Z wiarogodnego źródła dochodzi nas wiadomość, że na krótko przed zjazdem monarchów niemieckich w Gastein, ks. Metternich z Cesarzem Napoleonem miał rozmowę, w której się rozszerzał nad środkami, mogącemi na podstawie uznania nawzajem posiadłości i zawarcia traktatu handlowego, doprowadzić do odnowienia stosunków dyplomatycznych między Austryą a Włochami. Pierwszy to raz Austrya wzięła inicyatywę takiego kroku. Oświadczenia te czynione w imieniu hr. Mensdorffa, udzielone zostały rządowi włoskiemu, ale ten na nie nie zważał. We Florencyi wiedziano, że idzie tylko o argument, któryby chciano spożytkować w Berlinie, a również wiedziano, jak niepopularnym byłby krok taki we Włoszech. Już dawniej zrobiono we Florencyi zapytanie z innej strony, jak też zachowałby się rząd włoski na przypadek wojny między Austryą i Prusami. Hr. Lamarmora odpowiedzieć kazał na to poufne zapytanie, że rząd włoski nie wahałby się wziąść udziału w wojnie na dobre rozpoczętej przeciw Austryi. Sama opinia publiczna czyniłaby niepodobną wszelką inną politykę. Wszelako Włochy wtedyby tylko zdecydowały się, gdyby się przekonały, że kość nieodwołalnie rzucona. Od tej chwili umowa w Gastein usunęła wszelkie ewentualności, do których się powyższe oświadczenia odnosiły. Nie są one przeto jednak bez ważności, albowiem z nich się wykazuje, że Włochy długo jeszcze będą tworzyły główny przedmiot polityki środkowo europejskiej. Wyjaśniają też one rozdrażnienie zwiększone, jakie ma panować w Wiedniu przeciw Włochom. Wskazują niemniej, że pierwszy ruch europejski, choćby niewiedzieć jak długo był odwlekany, znajdzie swój powód w stosunkach Włoch do Niemiec. Napoleon III nie jest wcale zadowolony z Gasteinu, ale bądź co bądź mniema, że mu potrzeba jeszcze parę lat pokoju."

Artykuł powyższy zdradza swoje źródło półurzędowe berlińskie, jak i dawniejsze artykuły tego pisma o Austryi. Przez *Gazetę kolońską* zdradza czasami gabinet pruskie tajemnice dyplomatyczne na szkodę Austryi. Rządem, który dawniej już zapytał we Florencyi, jakby się Włochy zachowały na przypadek wojny austryacko-pruskiej, jest właśnie rząd pruski. W Berlinie bądź co bądź nie przestaną uważać Włoch za najkorzystniejszego sprzymierzeńca, ilekroć zajdzie potrzeba wytargowania czegoś na Austryi.

Mimo zaprzeczeń pruskich o okólniku p. Drouyn de Lhuys z powodu umowy w Gastein, dzienniki francuskie i niektóre obce twierdzą, że ten okólnik istnieje, a nawet ma on być daleko silniejszy w wyrażeniach, niż wersya podana przed parą dniami przez *La Patrie*; tak przynajmniej donosi *Elberfelder Ztg* przytaczając jeden ustęp. Wprawdzie może okólnik ten nie był komunikowany ministrom w Berlinie i Wiedniu, ale jakiż byłby cel jego prawdziwy? Ponieważ *La France* mniema, że wersya okólnika inną jest niż ją podał *J. de Bruxelles*, przeto *Nordd. allg. Ztg* pragnie się dowiedzieć, jaką była prawdziwa wersya.

Eskadra francuska ma zawitać pod Lizbonę na obchód chrztu infanta, którego Cesarz Napoleon trzymać będzie, labo nie we własnej osobie. Z Paryża nie ma nic ważnego. Dzienniki paryskie zajęte zagranicą, a szczególnie dalekiemi sprawami. Otóż poruszyły one na nowo sprawę syryjską. Daud pasza cofnął żądanie swoje, aby utworzyć z Libanonu oddzielną ziemię lenniczą, gdyż Porta na to żądanie nie przystała.

J. C. W. Arcyks. Albrecht przybył dziś wieczór do Krakowa.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Kursa. **Wiedeń** 14 września wieczór. Kolej północna 1663. — Akcye kredytowe 173·60. — Losy z r. 1860 88·15.— Losy z r. 1864 78·30. — **Paryż** 14 września. Renta w końcu 69·57.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Środki lekarskie na cholerę azyatycką.

Przy zjawieniu się teraźniejszem tej plagi w południowych krajach Europy, być bardzo może, że ona i nasz kraj nawidzi. A gdy przy mocnem wystąpieniu jéj w jakiemś miejscu, nie podobna każdemu mieć pomoc lekarską w każdéj chwili, zwłaszcza najczęściéj gdy choroba, godzinę zaniedbana, staje się nie do wyleczenia; zatem w porę będzie zawiadomić Publiczność, iż z długoletniego doświadczenia i badań czynionych nad nią w różnych częściach kuli ziemskiéj, nieomylnie dotychczas wynika, że ona z pewnością łatwiejszą jest do wyleczenia niż każda inna słabość, jeźli się wie: Co szkodzi ludziom w czasie jéj panowania? Jak się wtedy zachować? Kiedy zacząć się leczyć, aby osiągnąć skutek pożądany? Czem się leczyć i jakim sposobem?

Praktykujący we Lwowie lekarz *Dr. Jankowski*, wydał jeszcze przed dwoma laty trzy dziełka o cholerze, sposobach chronienia się od niéj i wyleczenia się z niéj — i na te to dziełka zwracamy w obecnéj chwili uwagę publiczności. Są one napisane stylem do pojęcia łatwym, ludowym. Mężowie fachowi uznali je za praktycznie użyteczne, a rząd rozporządzeniem z dnia 10 Marca r. b. do L. 52.707 gminom takowe zalecił.

Wyszły one pod tytułem:

1) **Wykład naukowy o cholerze azyatyckiéj,** (dla pp. lekarzy). Cena egzempl. 1 zlr. 50 cent.
2) **Cholera azyatycka jest do wyleczenia,** (dla światlejszéj klasy ludzi — niemedycznéj). Cena egzemplarza 1 złr. w. a.
3) **Nauka dla ludu o cholerze azyatyckiéj.** Cena 10 cent.

Te rozprawy znajdują się we wszystkich księgarniach krajowych. (3361-2-3)T

Księgarnia **K. Helf**
przy ulicy Kärnthnerstrasse N. 49
w WIEDNIU,
donosi szanownéj Publiczności polskiéj, iż obecnie urządza u siebie

SKŁAD DZIEŁ

we wszystkich narzeczach słowiańskich, szczególnie zaś w języku polskim.

Księgarnia, upraszając o łaskawe zamówienia, oświadcza, iż wszelkie książki którychby przypadkiem na składzie nie było, w najkrótszym czasie sprowadzić jest w stanie. (3194-3)T

Nakładem księgarni
J. M. HIMMELBLAUA
W KRAKOWIE
wyszły i są do nabycia następujące dzieła:

1) **Wypisy francuzkie** w trzech oddziałach, ułożył *August Świtkowski*, nauczyciel języka i literatury francuskiéj przy ck. Instytucie technicznym w Krakowie, z dodatkiem różnych poezyj i Słowniczka francusko-polskiego. Kraków, w drukarni „Czasu" W. Kirchmayera 1865, w 8ce. — 1 złr. 25 centów.
2) **Weltera dzieje powszechne** skrócone, przełożył na język polski *Zygmunt Sawczyński*. — Części trzy, (dzieje starożytne, średnich i nowożytnych czasów). Kraków w drukarni „Czasu" W. Kirchmayera 1865, w 8ce. 2 złr. (3268-3)

Dzieło pod tytułem
„DIE SELBSTERHALTUNG"

Lekarskie przestrogi wskazujące, jak się zachować należy w razie nieszczęśliwego męzkiego osłabienia, tak często u młodzieży z samogwałtu powstającego, podane przze Dra *La Mert*, 37 Bedford Sg. London. Niemieckie tłómaczenie jest z najnowszego wydania angielskiego.

Objaśnione 46-ma rysunkami i licznemi wypadkami słabości.

Do nabycia u *R. Falcke*, księgarza w *Hamburgu*, niemniéj we wszystkich większych księgarniach.

Cena 1 talar.

Dzieło *Dra. La Mert*
„Werk der Selbsterhaltung".

Dr. La Mert, członek krolewskiego kolegium lekarzy w Londynie, Doktór medycyny uniwersytetu w Erlangen, opisuje w tém dziele, jakim sposobem siła męzka bywa osłabianą i niszczoną, i wskazuje następnie w jaki sposób polepszenie jej i zachowanie aż do późnéj szczęśliwej starości może nastąpić. Treść tego dzieła służy do nauczenia tysiąca osób i do zbicia niejednéj od dawna zakorzenionéj niepodstawnej teoryi wydziałów lekarskich, oraz popularnych lecz fałszywych zdań. *Dzieło to wyratuje wielu nieszczęśliwych; powinno być zatem w rękach wszystkich rodziców i wychowywaniem się trudniących, by złemu życie niszczącemu zapobiedz.*— Przytem ostrzega się jak usilniej co do naśladowania tego popularnego dzieła przez Laurentiusa i Poenicke. Prawdziwe niemieckie tłómaczenie ma na tytule nazwisko wydawcy, *R. Faltke in Hamburg.* T(3005-12-20)

X. Osiecimski, uznany przez Akademię Praską za uzdolnionego do wykładów języka i *literatury włoskiej*, i zatwierdzony przez *Akademię Jagiellońską i Namiestnictwo krajowe*, będzie udzielać prywatnie **włoskiego i francuskiego języka.**
Mieszkanie u OO. Kapucynów. (3349)

E. L. KASPROWICZ w Lipsku,
KSIĘGARNIA SŁOWIAŃSKA,
poszukuje kapitału lub spólnika z gotówką, dla rozszerzenia czynności swéj na polu Wydawnictwa słowiańskiego.
Z wkładu kapitału połowa zysku się ręczy.
Adres: „franco, Leipzig."
(3386-1-3)

Ogłoszenie.

Magistrat król. głównego miasta Krakowa — z powodu, iż w dniu 21 Września r. b. jest święto Izraelitów „Nowy Rok" — podaje niniejszem do powszechnéj wiadomości, że licytacya na wypuszczenie w dzierżawę oświetlenia olejem skalnym (Naftą) przedmieść i realności miejskich odbędzie się w dniu 29 Września r. b. (3379-3)

Krakow 7 Września 1865.

AVISO.

C. k. ministeryum wojny rozporządziło dla zabezpieczenia na wydarzające się potrzeby przy komisyach mundurowych na rok 1866 materyałów i gatunków do mundurowania i uzbrojenia, układ ofertowy, któren w sobie liwerunek materyałów i gatunków, z wykluczeniem obuwia zawiera.

Sciągające się obszerniejsze uwiadomienie zawiera się w Gazecie urzędowéj Lwowskiej N. 204 z dnia 6 Września 1865 do l. 1659 i można w tejże warunki liwerunku i formularz oferty przeglądnąć.

Zresztą są wszystkie wzory jako i specyalne na rodzaj gatunków i sposób odbierania ściągające się warunki przy komisyi mundurowej do przejrzenia w pogotowiu trzymane.

Zapieczętowane oferty jako i świadectwa depozytowe względem złożonych wadyj, mają być odrębnie najdaléj do 10 Października 1865 r. 12éj godziny południowej, albo do c. k. ministeryum wojny, albo do jeneralnej komendy krajowéj oddane.

Układy ofertowe względem zabezpieczenia obuwia, będą w swym czasie wypisane. (3388-2-3) T

Z c. k. jeneralnej komendy krajowej.
Lwów dnia 27 Sierpnia 1865.

Ogłoszenie.

L. 2111.

Magistrat król. miasta Rzeszowa podaje niniejszem do powszechnéj wiadomości, iż tegoroczny jarmark na konie, w dzień św. Mateusza przypadający, dnia 25 Września 1865 się rozpocznie, a do dnia 29 Września 1865 trwać będzie.

Przez to ogłoszenie znosi się zawiadomienie z dnia 1 Września 1865.

Magistrat Rzeszów.

Dnia 11 Września 1865. (3390-2-3)

Pastylki przez Gelis & Couté

przez cesarską Akademię medyczną uznane.

Pastylki te uzyskały uznanie Akademii w skutek licznych i przekonywających doświadczeń, przedsiębranych przez komisyę złożoną z panów Profesorów Bouillaud, Fouquier i Pally, którzy skuteczność i przeważność tych pastylek nad wszystkie inne podobne wyroby potwierdzili. Nowe fakta, do których policzyć należy doświadczenia czynione przez panów Klaudiusza Bernard (z Instytutu Baresvik, L. Lemaire i innych, jeszcze bardziej przekonały o korzyściach pastylek przez Gelis et Couté, które najkorzystniéj używają się przeciw bladaczce (hlorose), białym upławom, do wzmocnienia słabowitych ciałotworów, w słabościach kobiecych itp.

Pastylki Gelis et Couté sprzedają się tylko w czworo-graniastych paczkach, opatrzonych etykietą i w kolorowem opakowaniu, przy którem wystaje różowy wązki papierek z podpisem pana Labelonye, jako główny skład utrzymującego.

Główny skład: w Paryżu Labelonye et Comp, 19 rue Bourbon Villeneuve, — w Krakowie: p. *Wiktor Redyk*, aptekarz; — we Lwowie: p. *Berliner* aptekarz.
(W)(2799-12-18) T

Urządziwszy obecnie już zupełnie stósownie do potrzeb szanownéj Publiczności
„Hotel Narodowy" w Rzeszowie,
polecam się przy zbliżającym się jarmarku św. Macieja Jéj względom.
(3337-2-5) ***Maurycy Figer.***

Dom ekspedycyjny międzynarodowy P. *Bernard & C.*
Posiadający trzy Bióra: na ulicy Jacob N. 11, rue St. Martin N. 259 i Place de la Madeleine 15 w Paryżu.

Liczne transporta towarów, jakie wysyła Dom nasz do Rosyi i do Polski, stosunki jakieśmy zawiązali z Domami ekspedycyjnymi w Toruniu, Eydkunach, Warszawie, Petersburgu, Moskwie, Odessie, Wilnie, Kijowie, Krakowie i Lwowie, skłaniają nas do podania do wiadomości publicznéj, że podejmujemy się eksdedycyj wszelkich posyłek przeznaczonych do miast powyżej wymienionych. Ręczymy za całość, pewność i pośpiech. Wszelkie posyłki z Rosyi i Polski, wyprawione do Paryża lub gdziekolwiek indziéj na terrytoryum francuzkiem, przyjmujemy i doręczymy jak najrychléj (3157 5-6)T

C. k. uprzywil. Woda zwana
„ROSEE de BEAUTÉ"
(Rosa piękności),

która służy do upiększenia skóry, usunięcia piegów, zgładzenia dołków z odbytéj ospy pochodzących, i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry tak na twarzy jak i na całem ciele. Szczegółowo zaś wygładza zmarszczki, tak przedwczesne jako z wieku podeszłego pochodzące. Ta woda dodaje skórze miękkości, delikatności i połysku aksamitnego, ponieważ jest z naturalnej rosy majowéj chemicznie przyrządzaną. Podobne środki, wielorakie w tym celu, były dotychczas li tylko z zagranicy sprowadzane, jednak wynalazek ten, jako pierwszy w kraju i najdoskonalszy utwór, po chemicznym rozbiorze ck. wydziału lekarskiego w Wiedniu uznany, otrzymał wyłączny c. k. przywilej.

Flaszeczka z instrukcyą kosztuje w Galicyi, w W. Księstwie Krakowskiem i na Bukowinie 1 złr. 30 c.

Prawdziwą utrzymują:

W Krakowie: J. Jahn, — apteka „pod Barankiem" Wiktora Redyka — J. Goebel — i J. N. Walter.

We Lwowie: A. Berliner apt. — J. Bochnak, — A. Bogdanowicz, — J. Brun,— W. Dworski, — Ebenberger, — A. Horn, — Klein wdowa i Gebhardt, — F. W. Królikowski, — J. Reiss, — Z. Ruker apt. — B. Stiller, — Dr. Zarzycki apt. — apteka „pod złotym Lwem," — J. Ehrlich — i Bracia Łazowscy apteka „pod Jeleniem." (2829-14-)T

W Białéj R. Fiałkowski, — w Bochni P. Niedzielski, — w Brodach Gomuliński, — w Brzeżanach E. Mörl i Fadenhecht, — w Brzostku P. Zieniewicz, — w Buczaczu Kodrębski i Kercel, — w Cieszynie Schröder, — w Czerniowcach Schnürch, — w Husiatynie Michalewicz, — w Jarosławiu Rohm, — w Jaworowie Lachowicz, — w Kołomyi Sidorowicz i Kupfermann, — w Kozowy Antoni Dobrzański apt. — w Leżajsku Maresch apt., — w Łańcucie Swoboda, — w Mielcu Statkowski, — w Oświęcimie Polaszek aptek., — w Przemyślu Praczyński,— w Przeworsku Świtalski,— w Rzeszowie J. Schaitter i Sp.,— w Samborze Kriegseisen apt., — w Sanoku J. Jaklitsch, — w Skałacie Dziembowski, — w Sokalu Grot, — w Stanisławowie Stecher, — w Stryju E. Kornberger apt., — w Tarnopolu Morawetz, — w Tarnowie J. Jahn, — w Zaleszczykach Kodrębski — w Złoczowie Pettesch apt. i Wolf Korkus, — w Żółkwi Krzyżanowski apt. — w Żurawnie Postępski.

Poszukuje się **zdolnéj Gospodyni**, biegłéj w języku polskim i niemieckim, do większego gospodarstwa pod korzystnemi warunkami — od 1go Października r. b. (3274-3)

Bliższa wiadomość w *Administracyi „Czasu."*

Tylko 3½ złotych

kosztuje u podpisanego cały los oryginalny (nie Promesa) do pierwszego rozdzielenia wielkiego Hamburgskiego losowania pieniężnego, zaczynającego się **dnia 4 Października r. b.,** w którem tylko wygrane wyciągnięte będą.

Kapitał do losowania:
2 Miliony 331.700 Marków.

Główne wygrane: Marków 200.000, 100.000, 100.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 7 po 10.000, 2 po 8.000, 3 po 6.000, 4 po 5.000, 4 po 4.000, 18 po 3.000, 50 po 2.000, 6 po 1.500, 6 po 1.200, 106 po 1.000, 106 po 500 i t. d.

Pół-losu oryginalnego (nie Promesy) kosztuje 1 złr. 75 cent. — Zamiejscowe zamówienia z załączeniem należytości, uskuteczniam punktualnie i z dyskrecyą. Urzędowe listy ciągnienia i wygrane pieniądze przesyłam zaraz po decyzyi. — Uprasza się adresować wprost:

(4246-4-6) T ***„N. Horwitz,***
Banquier in Hamburg."

HANDEL KORZENNY, WIN i DELIKATESÓW
Edwarda Fuchsa
w KRAKOWIE
odbiera co dzień świeże transporta
WINOGRON
w gatunkach najlepszych, które osobom **kuracyę winogronową odbywającym** poleca, jako też
Brzoskwiń i Gruszek włoskich.
i t. p. OWOCÓW.

Wszelkie zamówienia zamiejscowe, jak najpunktualniéj uskutecznia. (3394-1-2)

HANDEL WIKTUAŁÓW
Józefa Jaszczykiewicza
przy ulicy Szczepańskiéj w Krakowie, otrzymuje co dzień świeży transport
Winogron kuracyjnych,
które po najtańszéj cenie sprzedają się. (3350-1-3)T

U podpisanego można dostać oprócz wszelkich gatunków **drzewa budowlanego i tarcic**, także
Portland Cementu
z najlepszych fabryk, — który się, w skutek zniżonéj opłaty frachtu, po cenach jak najumiarkowańszych sprzedaje. (3028--13)T
M. Luxenberg, ul. Floryańska N. 358.

Dnia 16 Października r. b. przed południem o godzinie 11 odbędzie się w Poznaniu, w domu przy ulicy Berlińskiéj Nr. 14 Ogólne zebranie Spółki pod firmą: **„Biński, Chłapowski, Plater et Comp."**

Przedmiotem obrad będzie w myśl §. 47 i 56 Ustawy: Sprawozdanie Spólników jawnych z czynności za rok ubiegły, przedłożenie bilansu i inwentarza, stanu interesów i majątku Spółki udzielenie pokwitowania, ustanowienie dywidendy, projekt wypuszczenia drugiéj seryi Akcyj i sposób jéj emissyi.

Poznań dnia 6go Września 1865. (3392-1-6)T

Rada nadzorcza Towarzystwa komandytowego na Akcye.
Biński, Chłapowski, Plater et Comp.

Dom Handlowy, Ekspedycyjno-Komisowy
pod firmą:
***Lenartowicz & Comp.* w Wiedniu,**
Maximilian-strasse N. 3.

przyjmuje wszelkie interesa do załatwienia, a niską ceną komisową, również jak sumiennością w wykonaniu powierzonych zleceń, będzie starać się zadowolnić szanowną Publiczność. (3101-21-30)

OBWIE- SZCZENIE.

Cés. król. Dyrekcya dochodów loteryjnych otworzy wkrótce **dziewiątą** przez Jego cés. król. Apostolską Mość nakazaną **wielką loteryę pieniężną dla celów powszechnie użytecznych i dobroczynnych.**

Czysty dochód tejże **dziewiątéj loteryi** poświęcony jest wedle Najwyższego postanowienia **w połowie** towarzystwu przyjaciół muzyki we Wiédniu na cele konserwatoryum jego; **w jednéj czwartéj** na fundacyę dla ranionych w wyprawach wojennych 1848, 1849 i 1859 r., tudzież dla wdów i sierót po poległych cés. król. armiji w epokach tych; nareszcie **w jednéj czwartéj** na założenie stypendyj ręcznych dla bezmajętnych wdów i sierót po wyższych oficerach, stronach i urzędnikach wojskowych.

Plan gry, którego ogłoszenie wkrótce nastąpi, zawiéra warunki gry i korzyści téj loteryi, uposażonéj znaczną ilością **10.419 wygran,**

w sumie ogólnéj 300.000 złotych wal. austr.

Ciągnienie nastąpi **nieochybnie** i **nieodwołalnie** d. 9 Stycznia 1866.

Żywy udział, jaki dotychczas powszechnie znalazły zarządzone przez Jego c. k. Apostolską Mość wyłącznie dla celów dobroczynnych wielkie loterye pieniężne u ludności we wszystkich krajach koronnych, tudzież obwieszczone każdego razu zbawienne onychże rezultaty, które niémi osiągnięto, każą się c. k. Dyrekcyi dochodów loteryjnych spodziéwać, że i niniejsze **dziewiąte** przedsiębiorstwo powszechnéj użyteczności równy znajdzie udział, który jak najżyczliwiéj odpowie Najmiłościwszym zamiarom Jego cés. król. Apostolskiéj Mości.

Wydanie losów nastąpi równocześnie z ogłoszeniem wielkiego plakatu loteryi.

Od cés. król. Dyrekcyi dochodów loteryjnych.

Wiédeń dnia 10 Sierpnia 1865.

Fryderyk Schrank,
c. k. Radca rządowy i Naczelnik Dyrekcyi loteryi.

(3388-1-3T.)

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA
PP. GRIMAULT ET C[IE]. APTEKARZY W PARYŻU

Przygotowany przez PP. Grimault et Cie nadwornych Aptekarzy Księcia Napoleona; leczy słabości piersiowe, uporczywe kaszle, grupę i katary.

Jest to nowe przedniego smaku lekarstwo, uśmierza najuporczywszy kaszel koklusz, katar i grypę. Leczy wybornie rozjątrzenie płuc i nieocenione sprawia skutki w cierpieniach suchotników. Działanie tego syropu uśmierza i łagodzi najnieznośniejsze kaszle i pod jego wpływem potnienie nocne ustaje i chorzy w krótce odzyskują zdrowie, czerstwość i tuszę formalną.

Dostać można w Wilnie u. p. *Chróścickiego*, — Krakowie u p. *Miczyńskiego*, — we Lwowie u p. *Rukera*, — w Poznaniu u p. *Elsnera*, — w Warszawie u p. *Mrozowskiego*, — w Kijowie u p. i *Marcińczyka*. (3158-5-6) T

Ból zębów

wszelkiego rodzaju uspokaja w oka mgnieniu nowo wynaleziony **„Extract Radix"** *F. Schotta*, — poleca się przeto jako środek najpewniejszy.

Skład tegoż utrzymuje **w Krakowie** p. ***Karol Herrmann.***
(3276-2)T

SYROP DIGITALIS

przez ***Labelonye,***
Farmaceutę wyższéj szkoły w Paryżu.

Syrop ten bywa używany już od 30tu lat przez najsłynniejszych lekarzy francuzkich, między którymi wymieniamy tylko profesorów wydziału Paryskiego, panów *Andral, Bouillaud, Fouquier, Marjoli, Rostan*, i t. d., przeciw słabościom sercowym (anewryzmom, kurczom), przeciw wszelkim rodzajom puchliny wodnéj, astmie, zapaleniu krtani, katarom, kokluszowi, hipertrofijom i t. p,

Każda flaszka Syropu przez Labelonye opatrzona jest kolorową etykietą opieczętowana papierkiem, na którym znajduje się podpis autora.

Główne Składy: w Paryżu: *Labelonye et Comp.*, 19 rue Bourbon, Villeneuve; — w Krakowie p. *Wiktor Redyk* aptekarz; — we Lwowie p. *Berliner*.
(W) (2800-11 18)T

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 14 wrz.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	110	107
„ nowe obr. „	118	115
Listy zast. pol. z kup.	88¼	87¼
Banknoty pol. 100 złr.	470	462
Ruble ros. za 100 rsr.	144	141
Talary prs. za 100 złr.	93¾	92¾
Bankn. prus. 150 tal.	161½	159½
Srebro nowe austr. .	108	107
Dukat ważny. . . .	5 20	5 10
Napoleon d'or . . .	8 80	8 65
Półimperyały rosyjs.	8 95	8 80
Listy galic. nowe z k.	69 75	68 75
„ „ stare „	73 25	72 25
Oblig. indem. „	73 50	72 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	197	194

Wiedeń 14 wrz (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	68 40
5% Pożyczka narod.	72 70
Akcye banku wied.	775 —
„ „ kred.	173 50
Losy 5% z r. 1860 .	83 10
Srebro	107 50
Londyn 10 fnt. szter.	109 30
Dukat pojedynczy .	5 15⅓

Wiedeń 13 wrześ.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	62 50	62 40
„ Pożyczka narod.	72 70	72 60
„ Metaliki na m. k.	68 40	68 30
„ Obl. ind. niż. Aus.	82 75	81 25
„ „ „ czeskie	91 50	89 50
„ „ „ węgiers.	71 75	71 25
„ „ „ chor. ib.	73 —	72 50
„ „ „ galicyjs.	71 75	71 25
„ „ „ bukow.	69 —	68 50
„ „ „ siedmgr.	68 75	68 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	89 15	89 —
4% Galicyjskie. . .	68 50	68 —
5½% Węgiersk. los.	80 25	80 —
5% Boden Cr. austr.	94 —	93 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	143 75	143 25
„ „ „ 1854	82 50	82 —
„ „ „ 1860	88 45	88 40
„ „ „ 1864	78 65	78 55
„ Como-Rente.	18 25	18 —
„ Kredytowe	122 10	121 90
„ tryest na 4½%	109 —	108 —
„ żegl. par. na D.	80 —	79 50
„ ks. Esterhaz.	78 —	76 —
„ Księcia Salm.	28 —	27 —
„ „ Palfy .	26 —	25 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	24 —	23 —
„ hr. St. Genois .	24 —	23 —
„ miasta Budy . .	23 —	22 —
„ ks. Windischgr.	17 25	16 75
„ hr. Waldstein .	16 75	16 25
„ hr. Keglevich .	13 —	12 50
„ Rudolfa. . . .	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	777 —	776 —
Zakładu kredytowego	174 50	174 40
Żeglugi par. na Dunaju	471 —	469 —
Kolei półn. Ferdynan.	167 —	166 80
„ rządowej fr.-a .	179 80	179 70
„ zachodniej c. El.	131 25	130 75
„ Pardubickiej .	118 —	117 75
„ Południowej .	202 —	201 —
„ Galicyjsk . .	195 20	195 —
Czerniowiec. z wpł. 50%	81 —	80 —

Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	3	—	—
Augsg. 100 zł. nr.	4½	91 10	91 —
Berlin 100 tal. .	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3½	91 25	91 15
Hamb. 100 mark.	4	81 20	81 10
Londyn 100 fun.	4	109 35	109 25
Paryż 100 frank.	3	43 35	43 30

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 15	15 10
„ pół korony .	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 17	5 16
„ „ obrączk.	5 17	5 16
Złoto al marco . .	5 18	5 17
Napoleondory . . .	8 73	8 71
Suwereny	15 20	15 10
Fryderyki	9 15	9 10
Luidory (niemieckie)	8 98	8 93
Suwereny angielskie	11 3	11 —
Imperyały rosyjskie	9 —	8 98
Srebro	107 75	107 50
„ kupony . . .	107 75	107 50
Talary związkowe .	1 62	1 61½
Pruskie bilety kas. .	1 61¼	1 60¾

Lwów 12 wrześ.	żądają	płacą
Dukat	5 17	5 13
Półimperyał rosyjski	8 98	8 85
Rubel srebr. rosyjski	1 70	1 68
Talar pruski	1 62	1 61
Listy gal. b: kup. w. a.	68 84	68 25
„ „ „ m. k.	72 09	71 61
Obligi indem. b. kup.	71 55	71 5
Akc. kol. gal. b. kup.	194 63	192 88

Warsz. 13 wrześ.	żądają	płacą
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	68 68	—
„ kupon. „		1 81½
Listy zast III okr. „	13 9	13 6
„ kupon „	—	— 13½
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	78 —	—
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	73 —	—
5% Pożyczka loteryjna	107 75	107 50

Wrocł. 13 wrzś.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	93⅜	93¼
Polskie bilety bank. .	80¼	—
„ Listy zastaw.	70	—
Poznań, List. zast. 4%,	—	—
„ „ „ 3½%,	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—

Paryż 13 wrzś.	żądają	płacą
Renta 3%.	69 20	

Londyn 12 wrzś.	żądają	płacą
Konsole	89⅞	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór;— ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór;
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*